

Nasz rodowód - sierpień '80

SZCZECIN



JEDNOŚĆ

Rok XXXI

WYDANIE SPECJALNE

Solidarność

Nr 9 (382) / 2011

Wrzesień 2011 r.

ISSN 0208-7804

W numerze:

**Andrzej Milczanowski
Dlaczego**

Komołowski...

Czytaj s. 2

Ryszard Kwidziński

**Szansa
dla produkcji
statków**

Czytaj s. 10, 11

Piotr Mync

**Senator dla
porozumienia**

Czytaj s. 7

Piotr Duda

**Zawsze
możesz liczyć
na poparcie
„Solidarność”**

Czytaj s. 4

Longin Komołowski

**Program
dla Szczecina**

Czytaj s. 9

Rozmowa z Longinem Komołowskim, kandydatem na Senatora RP

Longin Komołowski: Partie mają wszystko – obywatele Senat!

Zasłużony działacz solidarnościowego podziemia, szef zachodniopomorskiej „Solidarność”, minister pracy i wicepremier w rządzie Jerzego Buzka jest kandydatem do Senatu w okręgu szczecińsko – polickim, nr 97.



Dlaczego zdecydował się Pan wziąć udział w wyborach do Senatu?

Demokracja polityczna to partie. Nie ma co do tego wątpliwości i nie zamierzam tego podważać, bo do tej pory nie wymyślono lepszego systemu. Życie polityczne musi być usystematyzowane, partie polityczne muszą istnieć, tworzyć swo-

je programy, ścierać się między sobą. To jest norma. Niestety, może ona przyjmować różne formy, nie wszystkie akceptowalne. W Polsce partie zawłaszczyły całą scenę polityczną i ze względu na sposób ich finansowania, praktycznie nie można w tym zakresie nic zmienić.

Jeśli chodzi o Senat, to trzeba sobie zdać

sprawę z tego, jaką obecnie pełni on rolę. Powtarzane są tu dokładnie te same mechanizmy, co w Sejmie. W Niemczech na przykład, odpowiednikiem naszego Senatu jest Bundesrat – izba samorządowa, do której również trafiają ustawy. Tam jednak rozpatruje się je właśnie z tej, samorządowej perspektywy.

Po utworzeniu okręgów jednomandato- wych jest jednak szansa na zmianę roli senatorów i Senatu. Nowa ordynacja w wyborach do Senatu oznacza zbliżenie kandydata do obywateli, a tym samym, do spraw lokalnych. W każdym okręgu wybierany jest jeden kandydat. Ta zmiana zmusza wyborców z danego okręgu do refleksji, na kogo oddać ten swój jedyny, a nie jak wcześniej – dwa głosy. W mojej ocenie jest to krok w kierunku przybliżenia senatu obywatelowi, poza partiami. Pozwala to również dopuścić samorządowe patrzyenie – siłą rzeczy senator z takiego okręgu „skazany” będzie na współpracę z lokalnym samorządem – miastami, gminami, powiatami, prezydentami, burmistrzami, wójtami, starostami. Zawsze prowadziłem taką działalność, teraz – mam nadzieję – powstały szanse jej większej skuteczności. I w tym upatruję zmianę pozycji Senatu. Czy tak się stanie? Nikt tego nie wie. Ale ja bym chciał przyłożyć do tego rękę.

Oczywiście będąc w Senacie, nadal będę miał takie samo pole działania na rzecz „Solidarność”, jakie mam, zasiadając w Sejmie. Mogę zajmować się tymi samymi problemami, również przez Senat. Dlatego, zachęcany również przez kolegów, działaczy związkowych, polityków,

dokończenie s. 5



**Jerzy Buzek,
przewodniczący**

Parlamentu Europejskiego:

Longin Komołowski jako wicepremier był moim najbliższym współpracownikiem w rządzie, wcześniej znaliśmy się wiele lat z naszego wspólnego działania w Solidarność. Jest przykładem bezinteresownej pracy na rzecz drugiego człowieka, to osoba wyjątkowo uczciwa i prawa.

Komitet honorowy poparcia Longina Komołowskiego w wyborach do Senatu

Janusz Steinhoff, minister gospodarki w rządzie Jerzego Buzka

Andrzej Milczanowski, były minister Spraw Wewnętrznych

Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”

Rafał Dutkiewicz, prezydent Wrocławia, Unia Prezydentów Miast

Sławomir Pajor, prezydent Stargardu Szczecińskiego

Andżelika Borys, była przewodnicząca Związku Polaków na Białorusi

Paulina Woźniak, pływaczka, medalistka paraolimpijska

Frank Spula, prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej

Władysław Diakun, burmistrz Polic

Ryszard Kwidziński, były wiceprezes Stoczni Szczecińskiej Porta Holding S.A., wykładowca akademicki

Longin Komołowski: człowiek – doświadczenie – praca

Longin Komołowski urodził się w 1948 roku w Czaplinku. Po ukończeniu szkoły podstawowej przeniósł się do Szczecina. Pracując od 1961 roku w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego jako kolejno: ślusarz, zapotrzeniowiec, kierownik Wydziału Kontroli Jakości, ukończył szkołę zawodową i średnią, a następnie Wydział Budowy Maszyn i Okrętów Politechniki Szczecińskiej. W grudniu 1970 i styczniu 1971 r. uczestniczył w strajkach okupacyjnych w Stoczni. Od 1980 r. należy do NSZZ „Solidarność”. W lipcu 1981 roku został, razem z Jackiem Merkelem, członkiem grupy roboczej Sieci Organizacji Zakładowych NSZZ „Solidarność” wiodących zakładów pracy, opracowującej projekty ustaw o samorządzie załogi i przedsiębiorstwie państwowym. Już wtedy dał się poznać jako znakomity negocjator.

Po wprowadzeniu stanu wojennego uczestniczył w strajku okupacyjnym na terenie Stoczni Szczecińskiej. Następne lata spędził działając w podziemnych strukturach „Solidarności”. Na przestrzeni lat 1982-89 zajmował się organizacją druku podziemnych wydawnictw, m.in. „Tygodnika Wojennego” i „Tygodnika Mazowsze”, a także ulotek, kalendarzy i znaczków drugiego obiegu. Był także członkiem Międzyzakładowego Komitetu Koordynacyjnego w Szczecinie. Dał się też poznać jako współorganizator pomocy rodzinom internowanych i uwięzionych.

W latach 1982-89 współtworzył podziemne pismo „Grot”, gdzie zarówno publikował swoje teksty, jak również zajmował się organizacją druku i kolportażem. Od 1984 r. należał też do Rady Koordynacyjnej „S” Pomorza Zachodniego, publikował także w podziemnym miesięczniku „Obraz”.

W tym czasie współorganizował przerzuty podziemnych wydawnictw oraz informacji do Berlina i Szwecji, a także sprowadzał sprzęt poligraficzny z Zachodu do Polski. W latach 1988-89 uczestniczył w tworzeniu struktury Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego „Solidarności” Pomorza Zachodniego. W trakcie swojej działalności był wielokrotnie zatrzymywany na 48 godzin, poddawany rewizjom i przesłuchaniom.

W latach 1989-90. Longin Komołowski pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Stoczni Szczecińskiej. W 1990 r. został przewodniczącym Zarządu Regionu i członkiem Komisji Krajowej „Solidarności” oraz jej Prezydium. W tym samym roku przewodniczył delegacji NSZZ „Solidarność” negocjującej Pakt o Przedsiębiorstwie w wyniku czego, między innymi, powstała działająca do dziś Komisja Trójstronna ds. Społeczno – Gospodarczych, a Longin Komołowski został jej pierwszym współprzewodniczącym. Wielokrotnie, jako delegat uczestniczył w krajowych zjazdach związku. Funk-



cję przewodniczącego Zarządu Regionu pełnił do 1997 r., kiedy został posłem na Sejm kadencji 1997-2001 z listy Akcji Wyborczej Solidarność. W rządzie Jerzego Buzka był Ministrem Pracy i Polityki Społecznej. Od 1999 do 2001 r. pełnił ponadto funkcję wicepremiera RP.

Longin Komołowski był także, w latach 1998-2002, przewodniczącym Ruchu Społecznego AWS Województwa Zachodniopomorskiego. Od roku 2000 pełni natomiast społecznie funkcję prezesa Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, kieruje organizowaniem sportu osób niepełnosprawnych. Od maja 2010 roku jest, również społecznie, prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Głównym przedmiotem jego aktywności jest współpraca z Polonią w wielu krajach świata, udzielanie wsparcia mającego na celu utrzymanie tożsamości narodowej i kulturowej Polonii.

W 2002 roku rozpoczął własną działalność gospodarczą, jako właściciel firmy Longin Komołowski Consulting, która zajmuje się doradztwem gospodarczym.

W 2007 r. uzyskał ponownie mandat posła na Sejm, jako bezpartyjny kandydat z listy Prawa i Sprawiedliwości i jako poseł niezależny pełni funkcję parlamentarzysty do dziś. Będąc posłem na Sejm VI kadencji zasiada w komisjach: Obrony Narodowej oraz Polityki Społecznej i Rodziny. W 2006 roku Longin Komołowski został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Przez wszystkie lata swojej działalności legalnej i podziemnej skupiał się na sytuacji zwykłych ludzi, ich warunkach pracy i życia. W tym ludzi o ograniczonych możliwościach i szansach, wymagających wsparcia ze strony państwa i lokalnych spo-

łeczności. W decydujących sytuacjach nie wahał się przed udziałem w strajkach i inicjowaniem protestów. Jednak za zasadnicze narzędzie poszukiwania rozwiązań najtrudniejszych problemów uważa negocjacje, a dialog za podstawę budowy nowoczesnego, demokratycznego społeczeństwa. Stąd zaangażowanie w tworzenie Rad Pracowniczych i praca na rzecz dopuszczenia pracowników do decydowania o sytuacji w zakładach, stąd konsekwencja w pracy nad powołaniem Komisji Trójstronnej i Wojewódzkich Rad Dialogu Społecznego. Organizuje spotkania strony społecznej i przedstawicieli władzy na wszystkich szczeblach. Jako człowiek „Solidarności” w działaniach na forum ogólnopolskim zajmuje się problemami kolejarzy, przemysłu zbrojeniowego, poczty. Nie zapomina jednak o naszym regionie. Dzięki jego konsekwencji droga ekspresowa S3 zostaje wpisana przez rząd Jerzego Buzka do drogowego programu wieloletniego, jak również rozpoczęto prace nad koncepcją budowy gazoportu w Świnoujściu. Razem z niemieckimi związkami zawodowymi DGB, w imieniu szczecińskiej „Solidarności” opracował program Szczecin – Centrum Rozwoju Gospodarczego. Po wynegocjowaniu umowy kompensacyjnej, wciąż angażuje się w poszukiwaniu rozwiązań prowadzących do restytucji budowy statków w Szczecinie.

Andrzej Milczanowski

Dlaczego Komołowski...

W prawie wszystkich mediach trwa festiwal wyborczych obietnic kandydatów pretendujących do miejsc w parlamencie. Przeważająca część widzów i słuchaczy orientuje się, iż większość tych obietnic nie jest możliwa do spełnienia, przede wszystkim ze względu na brak środków. Mimo to, niektórzy wyborcy dają się „uwieść” pustym obietnicom, po niewczasie żałując pochopnego wyboru.



Na tle powyższego, korzystnie odbijają się wypowiedzi Longina Komołowskiego, **niezależnego** kandydata do Senatu, który wielokrotnie podkreślał w nich chęć zmiany obecnego porządku. Celowo podkreśliłem słowo niezależnego, gdyż dosyć mam (podobnie jak większość Polaków) prymitywnego partyjniactwa, które opanoowało nasze życie polityczne (i nie tylko). Zawarte w jego hasle wyborczym stwierdzenie: „Partie mają wszystko – obywatele Senat” celnie oddaje polityczną rzeczywistość. Komołowski nie

składa obietnic bez pokrycia. Mówi między innymi: „Bo bez względu na to czy jestem, czy też byłem we władzach Związku, w parlamencie, czy w rządzie, moje doświadczenie, znajomość struktur państwa i mechanizmów wypracowywania rozwiązań oraz metod szukania konsensusu, daje szansę na znalezienie kompromisu, nawet w trudnych konfliktach”. Za tymi słowami stoją konkrety: długoletnia, ofiarna praca w „Solidarności”, tej legalnej w latach 1980-81 i 1989-1997 i podziemnej, w okresie od grudnia

1981 do kwietnia 1989; praca poselska w Sejmie w latach 1997-2001 i 2007-2011; praca w rządzie – minister pracy i polityki społecznej w latach 1997-2001, wicepremier 1999-2001. Utalentowany i doświadczony negocjator, biorący udział w wielu mediacjach między pracownikami a kierownictwem zakładów pracy, m.in. w Stoczni Remontowej w Świnoujściu, Zarządzie Portów w Szczecinie, Polskich Kolejach Państwowych. Po dzień dzisiejszy blisko związany z „Solidarnością”, czego wyrazem jest m.in. jed-

nogłośnie przyjęta uchwała Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego, popierająca Longina Komołowskiego w wyborach do Senatu, a także wyrazy jednoznacznego poparcia w tej mierze przewodniczącego Komisji Krajowej „Solidarności” Piotra Dudy.

Mamy świadomość, iż kryzys ekonomiczny, który od kilku lat dotyka wielu państw na świecie, zaznacza swoje piętno również w naszym kraju, na razie w niewielkim stopniu. Musimy być jednak świadomi możliwości pogłębienia się sytuacji kryzysowej w Polsce. Trzeba zatem uczynić wszystko, by w tym trudnym czasie rządzili ludzie mądrzy, sprawdzeni zarówno pod kątem fachowego przygotowania i zawodowego doświadczenia, jak też rzetelni i wiarygodni.

Longina Komołowskiego znam blisko 30 lat. Razem działaliśmy w trudnych latach 80. Od stanu wojennego w grudniu 1981, do reaktywowania „Solidarności” w kwietniu 1989 Longin Komołowski ofiarnie i z poświęceniem działał w solidarnościowym podziemiu, wchodząc w skład regionalnych gremiów kierowniczych podziemnej „Solidarności”, m.in. Rady Koordynacyjnej i Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego, drukując „Tygodnik Wojenny” i „Tygodnik Mazowsze”, a także ulotki, kalendarze, znaczki, pisząc artykuły do miesięcznika „Obraz”, współorganizując, drukując, pisząc artykuły i kolportując pismo stoczniowców i Rady Koordynacyjnej „Grot” (ponad

100 numerów), wspomagając przerzuty Zachodu do Polski m.in. sprzętu poligraficznego. Szczególnie podkreślam długoletni okres działalności Longina Komołowskiego w podziemiu, gdyż ten trudny czas wymagał odwagi, ponoszenia ryzyka osobistego, wytrwałości i konsekwencji.

Jeśli spojrzymy na życiorys Komołowskiego widzimy, iż od 1980 roku po chwilę obecną, w jego życiu bardzo wyraźnie zaznacza się „Solidarność”, niezależnie od miejsca wykonywanej przezeń pracy. Wiele wysiłku i pracy poświęcił Komołowski sprawom Stoczni Szczecińskiej i przemysłu stoczniowego w ogóle. Doprowadził do przyjęcia ustawy kompensacyjnej. Zabiegał i nadal zabiega o możliwość budowy statków w Szczecinie, przy wykorzystaniu majątku Stoczni Szczecińskiej, o czym mówi m.in. ekspercki projekt dotyczący przyszłości przemysłu stoczniowego w Szczecinie (patrz na wypowiedź inż. Ryszarda Kwidzińskiego na łamach niniejszego numeru miesięcznika „Jedność”).

W zamieszczonym w tym numerze „Jedności” wywiadzie, Longin Komołowski stwierdza, iż w razie wybrania Go senatorem, działać będzie na rzecz mieszkańców Szczecina, Polic i okolicznych gmin oraz „Solidarności”. Na podstawie wieloletniej znajomości i obserwacji jego działalności wiem, że to nie wyborcze obietnice a poważne deklaracje, wiem, że zasługuje On na zaufanie.

Andrzej Milczanowski



Na koncercie Wspólnoty Polskiej z Małgorzatą Kożuchowską



Jako doradca Prezydenta RP



Po kolejnym spotkaniu



Rafał Dutkiewicz,
prezydent
Wrocławia:

Longin Komołowski to człowiek Solidarności. Opozycjonista, Mąż Stanu, Wicepremier w Rządzie Jerzego Buzka, Minister Pracy. Człowiek dialogu. On jak nikt potrafi łączyć ludzi.



Premier
Janusz Steinhoff,
minister gospodarki
w rządzie
Jerzego Buzka:

Premier Longin Komołowski to człowiek bez reszty oddany służbie publicznej. To przypadek państwowca, który całą swoją wiedzę, doświadczenie i umiejętności oddaje służbie Krajowi. Jego start w wyborach do Senatu to dobra decyzja - a do jego wyboru zachęcam, właśnie tacy ludzie powinni sprawować funkcje publiczne.

„Solidarność” popiera Longina Komołowskiego

Uchwała Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego z dnia 12 sierpnia 2011 r. w sprawie poparcia Longina Komołowskiego w wyborach do Senatu

Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego na posiedzeniu w dniu 12 sierpnia 2011 r. postanowił udzielić poparcia Longinowi Komołowskiemu, niezależnemu kandydatowi w wyborach do Senatu RP (okręg nr 97, obejmujący obszar powiatu polickiego i miasta Szczecin).

Zbliżające się wybory parlamentarne odpowiadają na kilka ważnych pytań, dotyczących przyszłości Polski. Jednym z nich jest pytanie o znaczenie dialogu społecznego, stopień ochrony i poszanowania praw pracowniczych, przyszłość i rolę związków zawodowych. Nie jest tajemnicą, że zdecydowane i bezwzględne zwycięstwo opcji skrajnie liberalnej postawi świat pracy i związki zawodowe w niezwykle skomplikowanej sytuacji.

Bardzo ważne jest więc, aby Związek miał w przyszłym parlamencie osoby, na które będzie mógł liczyć: przyjaciół „Solidarności”, ludzi identyfikujących się i związanych ze Związkiem i z Pomorzem Zachodnim, a równocześnie świetnie merytorycznie przygotowanych fachowców, o wyjątkowych cechach osobistych i dużych umiejętnościach dialogu, zdolnych choćby w części zneutralizować myślenie i tendencje liberalne, dla których walka o obronę praw pracowniczych i inne wartości statutu NSZZ „Solidarność” będą jednym z głównych celów pracy w parlamencie.

Takim człowiekiem i parlamentarzystą, od wielu lat jest Longin Komołowski, który niejednokrotnie, podczas sprawowania funkcji Posła na Sejm RP, z pozytywnym efektem angażował się w sprawy ważne dla „Solidarności” i Pomorza Zachodniego. Dlatego z radością przyjęliśmy jego decyzję o kandydowaniu w zbliżających się wyborach i jesteśmy przekonani, że również jako Senator RP, pozostanie równie oddany sprawom pracowników.

Z tego powodu Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego udziela poparcia Longinowi Komołowskiemu w wyborach do Senatu i zwraca się do wszystkich struktur NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego o włączenie się do prowadzonej przez Niego kampanii wyborczej. Apelujemy o pomoc organizacyjną i osobową, podczas tak ważnego dla nas wszystkich głosowania. Dzięki wspólnemu wysiłkowi i zaangażowaniu jest szansa na ponowny wybór do parlamentu „naszego człowieka”.

Apel Komisji Krajowej w sprawie wyborów parlamentarnych

W 31. rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych i powstania naszego Związku – wydarzeń, które przyczyniły się do odzyskania wolności, ale były też walką o godność ludzi pracy - Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” apeluje do wszystkich członków i sympatyków Związku o korzystanie z wywalczonych z takim trudem praw obywatelskich poprzez udział w zbliżających się wyborach parlamentarnych.

Udział w nich jest nie tylko naszym prawem, ale nade wszystko – obowiązkiem. Tylko w ten sposób możemy właściwie zagospodarować naszą wolność.

Apelujemy o wybór osób, które swoją dotychczasową postawą gwarantującą uczciwą służbę publiczną i deklarującą działanie na rzecz realizacji praw pracowniczych, bezpiecznej i godziwie wynagradzanej pracy, stałego za-

trudnienia, rzeczywistego dialogu społecznego. Wybierzmy ugrupowania i ludzi, którzy chcą budować Polskę solidarną, opartą na chrześcijańskiej tradycji, prawdziwie równych szans, Polskę dla wszystkich, a nie tylko dla wybranych.

Podziękowanie przewodniczącego Komisji Krajowej Piotra Dudy dla Longina Komołowskiego

Szanowny Panie Pośle!

W imieniu Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” oraz własnym, serdecznie dziękuję Panu za współpracę w trakcie mijającej już, VI kadencji Sejmu RP.

Jestem bardzo wdzięczny za Pańską otwartość na problemy związkowe, gotowość do po-

dejmowania wspólnych działań i pomoc w realizacji różnych przedsięwzięć.

Jestem przekonany, że to pożegnanie dotyczy tylko etapu współpracy z NSZZ „Solidarność”, a niedaleka przyszłość przyniesie jeszcze wiele okazji do dalszego wspólnego działania. Jako przewodniczący Komisji Krajowej deklaruje, że zawsze może Pan liczyć na wsparcie ze

strony „Solidarności”, również w nadchodzącej kampanii wyborczej.

Życzę Panu wielu sukcesów, kolejnych zwycięskich wyborów, zrealizowania wszystkich zamierzeń i planów, zarówno w życiu zawodowym, jak i prywatnym.

Z wyrazami szacunku
Piotr Duda



W rozmowie z prezydentem B. Komorowskim



Przed bramą stoczni z biskupem B. Kruszyłowiczem



Z M. Kamińskim i M. Jurkiem

Rozmowa z Longinem Komołowskim ciąg dalszy ze strony 1

Longin Komołowski: Partie mają wszystko – obywatele Senat!

zdecydowałem się kandydować, choć wiem, że nie jest to łatwa sprawa, przy obecnych uwarunkowaniach politycznych. Mam jednak nadzieję, że mieszkańcy Szczecina i Polic oraz okolicznych gmin zechcą mnie poprzeć, bo zobaczą swoją szansę w tym, że będą mieli swojego niezależnego reprezentanta w Senacie, którego rola już wkrótce również ma szansę się zmienić. O to będę zabiegał.

W wyborach w 2007 roku startował Pan z list Prawa i Sprawiedliwości, a kilka dni po otrzymaniu mandatu, okazało się, że nie przystąpił Pan do klubu parlamentarnego PiS. Wiele osób zadaje sobie pytanie, czy to było w porządku...

W poprzednich wyborach otrzymałem propozycje startu z list obu wiodących partii: Platformy Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości. Długo się nad tym zastanawiałem, aby ostatecznie, przekonany przez mojego przyjaciela Macieja Płażyńskiego, wybrać PiS. Nie miałem bardzo dużych rozterek, gdyż uważam, że obie te partie wyrosły z tradycji solidarnościowej. A NSZZ „Solidarność”, którego głos jest dla mnie zawsze ważny, opowiedział się za PiS. Nikt też nie mógł przewidzieć jaki będzie wynik wyborów i jaka po nich powstanie koalicja. Wierzyłem wówczas, że będzie to koalicja PO i PiS i chciałem się do tego przyczynić.

Chciałbym jednak jasno powiedzieć, że już przed wyborami, Maciej Płażyński podczas rozmowy z Jarosławem Kaczyńskim, wyraźnie zaznaczył, że nie zapiszemy się, ani do partii, ani do klubu parlamentarnego Prawa i Sprawiedliwości. Więc jeżeli ktokolwiek mówi, a słyszę że mówią, że zdradziłem PiS z Platformą, to nie jest to prawda. Zdrady nie było, bo nie

było żadnej deklaracji.

Przez ostatnie cztery lata był Pan posłem niezależnym. Jak się pracuje w Sejmie w takiej sytuacji?

Posłem niezależny, działając indywidualnie praktycznie nie ma w Sejmie racji bytu i ma trudniejszą sytuację niż członkowie klubów partii politycznych. Pomimo takiej oceny, rozważania o rezygnacji z mandatu odrzuciłem – uznałem, że byłoby to nierzetelne w stosunku do wyborców i szukałem innych dróg działania by wyborców reprezentować.

Pole działania niezależnego posła, jak już powiedziałem, jest w Parlamencie niewielkie, bo Parlament to tak naprawdę partie i cały ogromny aparat partyjny, który za tym stoi.

To co oglądamy w telewizji, to w dużej części zasługa tego właśnie aparatu.

Chciałbym też powiedzieć, że tak naprawdę, główna praca Sejmu przebiega w komisjach sejmowych. Niezrzeszony poseł, żeby znaleźć się w konkretnej komisji, musi napisać do marszałka Sejmu prośbę. Lecz trzeba pamiętać, że zwyczajowo, obowiązuje w tym względzie parytet układu sił politycznych w Sejmie, i to partie ostatecznie decydują o tym, w której komisji ten poseł będzie pracował. Trzeba sobie zdawać sprawę, jak działa Sejm.

Czym więc zajmował się Pan przez całą kadencję?

Musiałem znaleźć swoje miejsce i swoje pole działania. Jest nim m.in. „Solidarność”. Zawsze, kiedy tylko jestem o to proszony, służę pomocą i radą. Brałem udział w wielu mediacjach między pracownikami, a kierownictwem zakładów. W naszym regionie były to między innymi: stocznia w Świnoujściu, Port, Zakłady Chemicz-

ne Police czy Stocznia Szczecińska, dla której doprowadziłem do przyjęcia ustawy kompensacyjnej. Przez trzy i pół roku prowadziłem mediacje w PKP, które niedawno zakończyły się podpisaniem porozumienia. Byłem i jestem zawsze otwarty na rozwiązywanie problemów pracowników, wynikających z konfliktu interesów pracowniczych z regułami efektywnego zarządzania przedsiębiorstwem. Służę pomocą i organizuję spotkania z środowiskami albo osobami, które decydują w danej sprawie. Bo bez względu na to czy jestem, czy też byłem we władzach związku, w parlamencie, czy w rządzie, moje doświadczenie, znajomość struktur państwa i mechanizmów wypracowywania rozwiązań oraz metod szukania konsensusu dają szansę na znalezienie kompromisu nawet w trudnych konfliktach. Wiele komisji zakładowych Związku o tym wie i korzysta z mojego pośrednictwa.

Zawsze udaje się coś w ten sposób załatwić?

Efektywność tych spotkań jest różna, bo partia chce mieć swój uzysk z takich konfliktowych sytuacji. Jeśli nie podoba im się działanie niezależnego posła w jakiejś sprawie, to mogą je zablokować, bo nie jest to np. po myśli lokalnych działaczy. Parlament jest polityczny. Nie żyjemy w świecie idealnym.

Dlaczego tak rzadko można Pana zobaczyć w mediach?

To nie zależy ode mnie. Niektórych polityków pokazuje się w telewizji bardzo często, a innych nie. Mogę podać przykład konferencji w kościele u Jezuitów, podczas której brałem udział w panelu dyskusyjnym z udziałem Lecha Wałęsy i Bogdana Lisa. Tego faktu w telewizji nie zauważono, chociaż cały czas siedziałem obok Le-

cha Wałęsy, którego udział w tej debacie był oczywiście pokazany. To samo odnosi się do programów telewizyjnych, do których zaprasza się parlamentarzystów. Ale tam również nie jestem obecny. Nie mnie oceniać, dlaczego tak się dzieje, ale zdaję sobie z tego sprawę, że w dzisiejszym medialnym świecie, polityk nie istnieje, jeśli nie ma go mediach. Ale najważniejsze: robić swoje.

Jest Pan aktywny również na innych polach...

Przez cały czas kontynuuję swoje wcześniejsze działania społeczne. Pracuję zawodowo dla kilku firm, co jest źródłem mojego utrzymania. Te oferty pracy wyniknęły z mojego wcześniejszego zaangażowania, również związkowego, w rozwiązywanie problemów tych firm. Zostało to dostrzeżone i, jak widać, docenione. Tam zarabiam pieniądze. Funkcje we Wspólnocie i Polskim Komitecie Paraolimpijskim pełnię społecznie, nie biorę też wynagrodzenia z Sejmu.

Jestem prezesem PKPar, w którym pracuję z niepełnosprawnymi sportowcami. Dożo czasu zajmuje mi też kierowanie Wspólnotą Polską. Pracuję w niej od lat, a prezesem zostałem po śmierci mojego przyjaciela i poprzednika w tej roli Macieja Płażyńskiego. To organizacja pozarządowa, której celem jest umacnianie więzi z Polską osób polskiego pochodzenia i Polaków zamieszkałych za granicą.

Wszystko to absorbuje wiele czasu, daje sposobność pozytywnych działań. Zawsze jednak najważniejsze pozostają dla mnie NSZZ Solidarność, sprawy pracowników i zwykła solidarność, pomoc słabszym.

PŁ



**Piotr Duda,
przewodniczący
Komisji Krajowej
NSZZ „Solidarność”:**

Bardzo się cieszę, że po raz kolejny decyzję o kandydowaniu podjął Longin Komołowski. To od lat oddany sojusznik „Solidarności”, który wiele razy i z pozytywnym efektem angażował się w sprawy ważne dla naszego Związku i jego członków. Nie mam wątpliwości, że tak będzie i w tej kadencji. Longin Komołowski to znakomity fachowiec, o wyjątkowych cechach osobistych i dużych umiejętnościach dialogu. Dlatego proszę o głos na Longina Komołowskiego.



**Władysław Diakun,
burmistrz Polic:**

Longin Komołowski to człowiek, na którym zawsze mogę polegać i któremu mogę zaufać. To nie tylko wybitny polityk, oddany sprawom kraju i ludzi, ale także mój bliski przyjaciel, z czego jestem bardzo dumny. To człowiek uczciwy, szczerzy, pracowity i odważny, który na pierwszym miejscu zawsze stawia pomoc potrzebującym. Dlatego oddam na niego swój głos.



Komołowski często przemawia...



Podczas parady Polonii amerykańskiej



Wśród współpracowników

W podziemiu...



Andrzej Milczanowski,
były minister Spraw
Wewnętrznych

Longina Komołowskiego znam blisko 30 lat. Razem działaliśmy w trudnych latach 80. Ofiarnie i z poświęceniem działał w solidarnościowym podziemiu. To utalentowany i doświadczony negocjator, biorący udział w wielu mediacjach między pracownikami a kierownictwem zakładów pracy.



Piotr Mync,
były wiceminister
Rozwoju Regionalnego
i Budownictwa:

Longin to szczególnie rzetelny człowiek i polityk. Umie słuchać. Uważnie obserwuje ludzi. Obdarzony empatią, nie lekceważy żadnych szczegółów. Znajomość motywacji stron pozwala nie ulegać emocjom, umożliwia szukanie wspólnych rozwiązań ponad tym co dzieli. Myślę, że to doskonały kandydat do Senatu w jego rodzącej się nowej formule – izby wybranych w jednomandatowych okręgach przedstawicieli regionów przekładających na Parlament racje lokalnych społeczności i samorządów.

Bez Solidarności nie byłoby Wolności

Jak rozpoczęła się Pana współpraca z pismem „Grot”?

„Grot” stworzyła i zaczęła wydawać Tymczasowa Komisja Zakładowa „Solidarność” w Stoczni im. Warskiego. Już po wydaniu kilku numerów, zgłosił się do mnie Władysław Dzikczek z propozycją podjęcia współpracy. Miałem już wtedy doświadczenie w wydawaniu ulotek oraz pisma „Z podziemia”, a Władysław chciał, żebym im pomógł. Zgodziłem się i zaczęliśmy razem pracować nad „Grottem”.

Jak wyglądała ta praca?

Wszystko robiliśmy sami, wraz z grupą zaufanych osób, z których każda była odpowiedzialna za coś innego: poczynając od zbierania materiałów, pisania artykułów, poprzez druk i kolportaż. Nie było formalnej redakcji. Trzon zespołu stanowili: Władysław Dzikczek i ja. To my decydowaliśmy o kształcie pisma, ustalaliśmy jakie tematy będą opisane lub czy przyniesiony przez kogoś tekst się ukáže. Do tego cała grupa osób, która bliżej lub dalej z nami współpracowała. Każdy obsługiwał jakiś segment, często nie wiedząc nic o innych. To było konieczne: im mniej ktoś wiedział, tym lepiej dla niego. Nie zbieraliśmy się w większych grupach. Najczęściej w spotkaniach uczestniczyły pojedyncze osoby.

Jak powstawały teksty publikowane w „Grocie”?

Część tekstów pisaliśmy sami. Zwracaliśmy się także z prośbą o to do wielu znajomych osób. W „Grocie” ukazywały się też przedruki z prasy krajowej, oświadczenia regionalnej „Solidarności”, dokumenty Podziemnych Władz NSZZ Solidarność. Większość spraw opierała się na relacjach osobistych. Każdy z nas znał wiele osób w środowisku opozycyjnym, które angażowaliśmy do pisania artykułów.

Jakie tematy były poruszane w piśmie?

Pismo miało przede wszystkim charakter informacyjny. Pisaliśmy o problemach pracowników Stoczni i innych zakładów, komentowaliśmy też aktualną sytuację w kraju, czyli po prostu krytykowaliśmy władzę.

„Grot” był początkowo pismem typowo zakładowym, stoczniowym. Nie rościliśmy sobie pretensji do bycia pismem regionalnym, czy ogólnozwiązkowym na szerszą skalę. Zmieniło się to po wyjściu z więzienia Andrzeja Milczanowskiego, z którym natychmiast nawiązaliśmy współpracę. Andrzej, jako osoba powszechnie znana w kraju, miał kontakty z Gdańskiem i podziemiem w innych miastach całej Polski. Po powstaniu regionalnych struktur Związku, właśnie wokół niego skupiła się również część szczecińskiego środowiska „Solidarności”. Siłą rzeczy więc, „Grot”, stawał się pismem quasi regionalnym, prezentował szersze poglądy i tym samym czynił mieć większe aspiracje.

Gdzie była drukowana gazeta?

O tym, gdzie drukowaliśmy „Grot” też wiedziało niewiele osób. Mieliśmy kilka zaprzyjanych mieszkań, w których to się odbywało. Początkowo drukowaliśmy na sitodruku. Pierwsze sito przysłał nam Rysiek Dąbrowski z Berlina, podszycząc nim ubranie dla mojej żony. Sprzęt był tak przygotowany, żeby po rozmontowaniu ramek można było całość przenieść w niewielkiej torbie. Andrzej Antosiewicz zajmował się technicznymi sprawami i wymyślał różne rozwiązania, usprawniające działanie i używanie tego sprzętu.

Było z tym wszystkim oczywiście bardzo dużo problemów i wszystkiego musieliśmy uczyć się sami. Na przykład: farba drukarska wynoszona z drukarni schła bardzo szybko i trzeba ją było zmywać naftą. Efekt był taki, że śmierdziało w całej okolicy. Do-

piero po jakimś czasie dotarł do nas patent, żeby mieszać farbę z pastą do prania Komfort. Ta z kolei miała często grudki, co dawało kiepski efekt w druku, więc przeciskaliśmy ją przez pończochę, żeby się tych grudek pozbyć. Wiele takich sposobów musieliśmy wypracować. Nie było też oczywiście profesjonalnych rakli, które szlifowaliśmy sami z grubej gumy. Sam proces przygotowywania wszystkiego i drukowania był bardzo czasochłonny. Mimo to doszliśmy do takiej wprawy, że z czasem rzeczywiście byliśmy w stanie drukować duże ilości różnych materiałów jak: gazety, znaczki, plakaty okładki kaset itp. Dopiero w 1986 roku dotarła do nas farba akrylowa, co było dla nas skokiem niemal cywilizacyjnym. Stacjonarne maszyny dostaliśmy dopiero w 1987, ale były zbyt cenne i też nie drukowaliśmy na nich wszystkiego.

Skąd braliście materiały i sprzęt?

Od ludzi, którzy wynosili je z zakładów: np. farby z drukarni, a papier ze Skolwina. Oczywiście nie było możliwości kupienia niczego legalnie, bo od razu zostalibyśmy namierzeni. Maszyny tzn. offset, profesjonalne maszyny do pisania itp. otrzymywaliśmy z zachodu, najczęściej transportami samochodowymi. Zdarzyło się i tak, że transport został namierzony i wszystko przepadło np. w Świnoujściu wpadło 4 tony sprzętu drukarskiego.

Władzy nigdy nie udało się Was namierzyć?

Poza jednym drobnym incydentem pod koniec nielegalnej działalności, nigdy nie było żadnej wpadki, chociaż cały czas byliśmy pod ostrzałem. Używaliśmy kilkunastu mieszkań na terenie całego miasta, w których drukowaliśmy „Grot” i wszystkie inne materiały. Co innego kolporterzy – ci byli narażeni na większe ryzyko i tutaj wpadki się zdarzały. Dla-

tego bardzo ważne było, aby wiedzieli jak najmniej o pozostałych etapach tworzenia pisma.

Jak była kolportowana gazeta?

Nasi ludzie po prostu wnosili materiały do zakładów pracy, narażając się za każdym razem na wpadkę. Pismo najpierw było rozdawane pomiędzy najbardziej zaufanymi osobami, potem szło dalej, czasem było rozkładane w szatniach lub na stołówkach. Jednocześnie były też zbierane składki na pomoc dla potrzebujących, utrzymanie wydawnictwa i codzienną działalność.

Kiedy i dlaczego „Grot” przestał się ukazywać?

Jeszcze po Okrągłym Stole próbowaliśmy w Stoczni wydawać „Grot”, ale szybko to zanikło. Bieżące sprawy i działalność związkowa, praca, okazały się zbyt absorbujące. Kiedy Andrzej Antosiewicz został Przewodniczącym NSZZ Solidarność w Stoczni usiłował wydawać Grot, ale jak wiemy Andrzej odszedł a Stocznia... ale to już inna historia.

Jak dzisiaj ocenia pan tę ówczesną działalność i pracę przy „Grocie”?

Na pewno wykonaliśmy w imieniu Solidarności niezwykle potrzebną Polsce pracę, która dała efekt w postaci pierwszych, prawie wolnych wyborów roku 1989 i zmian w naszym kraju (jak również w wielu krajach Europy Wschodniej), które trwają do dziś. Wtedy wiele środowisk w Polsce robiło podobnie – bez tych działań nie byłoby dzisiejszej wolności. Wydając gazetę i podejmując inne aktywności dawaliśmy sygnał dla Polaków i dla władzy, że nie akceptujemy tego, co się dzieje w kraju. Było to świadectwo istnienia i woli działania Związku. Zrobiliśmy wszystko, co mogliśmy, aby NSZZ „Solidarność” mógł przetrwać.

Bez Solidarności natomiast, nie byłoby Wolności

PŁ



W Warszawie podczas rozmowy z manifestującymi przed URM



Starzy opozycjoniści L. Komołowski i B. Borusewicz



Msza św. w rocznicę Sierpnia '80

Piotr Mync

Senator dla Porozumienia

Człowiek, doświadczenie, praca. Kolejność nie ma w tym przypadku znaczenia. Kto zna Longina Komołowskiego, wie że to co robi, robi z myślą o ludziach. Sam pozostaje w tle.

Longin Komołowski nie pasuje do dzisiejszego sposobu prezentacji polityki, w którym dominują kamery, telewizyjne show i prawdziwe bądź wymyślone konflikty tworzone tylko po to, by istnieć medialnie. Mimo to, jest obecny w życiu publicznym od wielu lat. Robi swoje, choć rzadko przeczytamy o tym na pierwszych stronach gazet i zobaczymy go w telewizji. Jest jednak wielu ludzi, którym rozwiązał osobiste problemy. Jest wiele osób, pracowników firm, zakładów, branż dla których negocjował pracę, pensje, przetrwanie. Rzadko wypina pierś do orderów, ale to on ma swój udział w powstaniu drogi ekspresowej S 3, w powstaniu pomysłu zbudowania terminala gazowego w Świnoujściu, uratowaniu Zakładów Chemicznych w Policach, w tworzeniu inkubatorów przedsiębiorczości oraz negocjacjach z rządem Paktu dla Szczecina, czy też w przygotowaniu, niestety wciąż niezrealizowanego programu Szczecin – Centrum rozwoju gospodarczego.

Dla porozumienia

Dzisiejsza polityka jest pełna jałowych sporów i kłótni. Żyje nimi, a przedstawione racje stron, wynikłe z nich konkluzje, rzucone w toku dyskusji deklaracje już nikogo nie interesują. Partie zajmują się sondażami i myśleniem o kolejnych wyborach. Partie dzielą zamiast łączyć. Podkreślane są różnice, sprzeczności, wywoływane stare urazy. Przedmiot debaty, rzeczywiste problemy do rozwiązania, pole wspólnych ocen i możliwości zgodnego działania nie

budzą zainteresowania, nie są relacjonowane. A to one stanowią przecież istotę i szansę działania na rzecz optymalnego rozwoju. W szumie frazesów o aroganckiej koalicji rządzącej, niekonstruktywnej opozycji, frakcjach, stanowiskach i posadach ginie sens, czyli rozwiązywanie problemów zwykłych ludzi, miejsca pracy, gospodarka.

Jak tak na to patrzeć szczególnego znaczenia nabiera hasło: *dla porozumienia*. O tym mówi Longin Komołowski, który startuje w wyborach do Senatu. Co ważne, były wicepremier i minister, niezmorzony negocjator, szef związku, nie tylko mówi. Od ponad dwudziestu lat udowodnia, że dla sprawy można wzniesić się ponad szлды partyjne, że trzeba rozmawiać, że można wspólnie rozwiązywać problemy. Komołowski jest przykładem rzadkiego gatunku ludzi związanych z polityką, którzy rozważanie problemu rozpoczynają od poszukiwania wspólnoty interesów, podobieństw, a nie od różnic i sprzeczności. Bardziej ceni postępy w rozwiązywaniu problemów niż występy przed kamerami. Niewielu zostało już takich polityków, którzy potrafią łączyć zamiast dzielić. Longin Komołowski niewątpliwie do nich należy.

Komołowski łączy

Łączenie ludzi dla sprawy to umiejętność, której trzeba uczyć się przez lata. A nauczyć się można jeśli dysponuje się wysoką empatią i inteligencją emocjonalną. To suma doświadczeń, spotkań z ludźmi i realnych sytuacji, cierpliwego słuchania i

ważnej obserwacji. Takiego doświadczenia nie zdobywa się na sejmowych korytarzach. Ono przychodzi z wiekiem, z dojrzałością. To wynik zainteresowania innymi, często słabszymi, zaangażowania w ich sprawy. Komołowski udowadnia, że można być wicepremierem, ministrem, posłem a jednocześnie normalnie pracować, spotykać się ludźmi – mieć czas i uwagę dla innych. Tak pracował w stoczni, rządzie, parlamencie i wreszcie w Solidarności, którą w Szczecinie współtworzył i z którą na wszystkich szczeblach blisko współpracuje do dziś. Z zaangażowania w sprawy ludzkie wynika też Jego działalność społeczna: pomoc dla polonii, którą organizuje jako szef stowarzyszenia Wspólnota Polska i organizacja sportu niepełnosprawnych. Za takie podejście jest ceniony w środowiskach polonijnych i niepełnosprawnych sportowców. Komołowski jest przewodniczącym Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego. Kieruje szczecińskim klubem sportowym Start zrzeszającym właśnie osoby niepełnosprawne.

Dzięki takim cechom jak umiejętność łączenia, dialogu, rozpoznania racji wszystkich stron, postrzegania problemów globalnych poprzez potrzeby i odczucia pojedynczego człowieka, rozwiązywania problemów, budowania porozumień, do dziś Longin Komołowski współpracuje z takimi ludźmi jak Jerzy Buzek kiedyś premier dziś przewodniczący Komisji Parlamentu Europejskiego, Bronisław Komorowski kiedyś opozycjonista i przeciwnik „okrągłego stołu”

dziś Prezydent RP, Piotr Duda przewodniczący NSZZ Solidarność, Andrzej Milczanowski legenda szczecińskiego podziemia solidarnościowego, Andżelika Borys działaczka polonijna z Białorusi, burmistrz Polic Władysław Diakun, Prezydent Stargardu Szczecińskiego Sławomir Pajor, Jerzy Steinhoff kiedyś wicepremier i minister dziś ekspert gospodarczy (prezes KIG) i współtwórca ruchu Obywatele do Senatu, czy Mieczysław Jurek przewodniczący szczecińskiej Solidarności. To co łączy tych ludzi to fakt, że kiedyś razem pracowali, a dziś nadal współpracują z Longinem Komołowskim.

Po prostu pracuje

Z punktu widzenia dzisiejszej polityki, zadziwiające jest to, że Longinowi Komołowskiemu przybywa przyjaciół. Do grona osób związanych z podziemną i legalną Solidarnością, robotników, inteligentów i działaczy katolickich, przez lata dołączyli związkowcy, ministrowie, parlamentarzyści, przedsiębiorcy i menadżerowie gospodarki, sportowcy i Polacy mieszkający za granicą. To możliwe bo wszyscy, którzy go poznali wiedzą czego mogą się po nim spodziewać. Wiedzą, że w słusznej sprawie w pierwszej kolejności dostaną od Komołowskiego wsparcie, że będzie z nimi współpracował. A przede wszystkim znają go z codziennej, zwykłej pracy.

Komołowski mimo sprawowanych funkcji pozostaje w tle. Więcej robi niż o tym opowiada i za to jest ceniony.

Piotr Mync



Janusz Maciejewicz, Przewodniczący Rady Krajowej Sekcji Morskiej Marynarzy i Rybaków NSZZ „Solidarność”:

Od osób wybranych do Parlamentu Rzeczypospolitej oczekuję, aby posiadały umiejętność doprowadzania do konsensusu wszystkich stron konfliktu i rozwiązywania problemów w oparciu o uczciwą i rzetelną argumentację. Chciałbym także, aby wybrani parlamentarzyści kierowali się zasadą, że polityka jest służbą dla narodu. Moim zdaniem Pan Longin Komołowski udowodnił swoim dotychczasowym postępowaniem, że posiada taką umiejętność i kieruje się powyższą zasadą. Przez wiele lat mojej walki o polską flotę morską mogłem liczyć na jego wsparcie, niestety nie otrzymując go od wielu innych, głoszących jedynie puste hasła.



Krzysztof Zieliński, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Z.Ch. „Police”:

Nasz zakład cyklicznie przeżywa trudności i wielokrotnie już był na skraju upadłości. Przy rozwiązywaniu tych problemów i ratowaniu „Police” zawsze możemy liczyć na pomoc Longina Komołowskiego. Jestem mu za to wdzięczny i dlatego oddam na niego swój głos.



Tydzień Społeczny u Dominikanów z L. Wałęsą i B. Lisem



W trakcie nabożeństwa w intencji ofiar Grudnia '70



To częsty obrazek - trudne negocjacje



**Sławomir Pajor,
prezydent Stargardu
Szczecińskiego:**

Z Longinem Komołowskim znamy się i wspieramy od bardzo dawna. Mam do niego pełne zaufanie. Nie ukrywam, że był i jest moim politycznym mentorem. Co jest bardzo ważne, Longin nigdy nie uprawiał partyjności. To osoba nietuzinkowa nie tylko na skalę regionu, ale Polski. Jego miejsce jest tam gdzie decyduje się o sprawach istotnych z punktu widzenia całego kraju, o tym jak Polakom będzie się żyło i w jakiej Polsce przyjdzie nam żyć. Wizja Polski Longina Komołowskiego jest mi bliska. To kraj zrównoważony pod względem rozwoju gospodarczego i polityki społecznej. To człowiek, który gotów jest nadstawić własny kark w imię sprawiedliwości i demokratycznych wartości.



**Mieczysław Jurek,
przewodniczący
NSZZ „Solidarność”
Pomorza Zachodniego:**

Longin to sprawdzony przyjaciel Solidarności. Przez lata niejednokrotnie doświadczaliśmy jego wsparcia, zwłaszcza w trudnych sytuacjach.

Unia Prezydentów popiera Longina Komołowskiego

„Obywatele do Senatu” to inicjatywa podjęta przez prezydentów miast, m.in. Rafała Dutkiewicza z Wrocławia i Jacka Majchrowskiego z Krakowa, skupiająca wokół siebie niezależnych kandydatów na senatorów, którzy w jednomandatowych okręgach wyborczych, widzą szansę na odpartyjnienie Senatu

Najważniejszą reformą ustrojową Polski po 1989 roku była reforma samorządowa. Wtedy też reaktywowano w Polsce Senat, który miał być Izbą refleksji i kontroli ustawodawczej. Miał pozostawać w kontakcie z Sejmem, współpracując z nim, niekiedy jednak stanowiąc dla niego istotną opozycję. Ostatnie lata pokazały jednak, że reformy ustrojowe po 1989 były niedostatecznie głębokie. Partyjny system reprezentacji do Parlamentu, doprowadził do przeniesienia ciężaru debaty publicznej na jałowe spory o sprawy nieistotne, zamiast na te, które są kluczowe dla Polski i Polaków.

Ten stan rzeczy chcą zmienić samorządowcy zrzeszeni w Unii Prezydentów Miast, którzy pod hasłem Obywatele do Senatu zamierzają odnowić idee tak funkcjonującego Senatu. Znakomitym pretekstem ku temu są natomiast wprowadzone niedawno, jednomandatowe okręgi wyborcze w wyborach senackich.

- Unia Prezydentów Miast chce lepszego Senatu – tłumaczy Rafał Dutkiewicz i Jacek Majchrowski. - Partyjne mechanizmy doboru i kontroli kandydatów wyborczych nie pozwalają osiągnąć takiego efektu. Stąd nasza inicjaty-

wa Obywatele do Senatu. Tak oto samorządowa Polska chce zainicjować projekt naprawy państwa. Ku temu skąd płyną nasze doświadczenia: konkretnie, wolności i profesjonalizmowi. To, co próbujemy stworzyć, jest ruchem społecznym. Wokół nas skupiły się różne środowiska, które pewnie w innym wypadku nigdy nie spotkałyby się na jednej płaszczyźnie politycznej. Środowiska i ludzie, którzy mają coś do powiedzenia. Wszystko to nosi cechy chaosu, niezorganizowania itp. Takie właśnie są autentyczne ruchy społeczne.

ską lokalną i władzą centralną. By to osiągnąć konieczny jest wybór do Senatu najbardziej kompetentnych reprezentantów społeczności lokalnych, a nie nominatów partyjnych czy też celebrytów medialnych. Dlatego Unia wystawia do Senatu swoich kandydatów - osoby o wielkim autorytecie osobistym wynikającym z ich wiedzy i osobistych dokonań. Ruch wspiera również innych kandydatów, którzy wpisują się w ich program, przede wszystkim poprzez swoją bezpartyjność, niezależność i nową wizję Senatu. Wśród nich jest

tego wystarczy apartyjny Prezydent. Izba Samorządowa byłaby elementem stabilizującym Państwo, a jej istnienie znacznie lepiej odzwierciedlałoby realia społeczne i ekonomiczne kraju przy zachowaniu konstytucyjnej zasady jedności Państwa Polskiego.

- Chcemy, korzystając z naszych doświadczeń i dokonań lokalnych, by bezproduktywne partyjne rozgrywki o władzę zastąpić poważną rozmową i szybkimi działaniami przyspieszającymi modernizację Polski – tłumaczy twórca ruchu. - Nasza inicjatywa to

Unia Prezydentów
OBYWATELE DO SENATU



Inicjatorzy ruchu chcą, aby w ławach Senatu zasiedli nie tylko przedstawiciele partii politycznych, ale też osoby publicznego zaufania, przedstawiciele samorządów, organizacji pozarządowych, ruchów społecznych, a dzięki nowej ordynacji wyborczej, wprowadzającej jednomandatowe okręgi wyborcze, Senat RP stał się prawdziwym pomostem legislacyjnym pomiędzy Pol-

niezależny kandydat na Senatora w okręgu 97 – Longin Komołowski.

To nowe podejście ma być pierwszym krokiem, prowadzącym do istotnej zmiany ustrojowej, polegającej na przekształceniu Senatu w Izbę Samorządową. Polski nie stać na rozrzutność w postaci dwóch kosztownych Izb, w których druga co najwyżej koryguje niedoróbki Sejmu. Do

wola zbudowania efektywnego sposobu usuwania rozlicznych przeszkód oraz zbędnych barier kreowanych przez polityków. Chcemy by w Polsce decyzje i ich realizacja były oddane najbardziej kompetentnym Obywatelom, niezależnym od partyjnych uwarunkowań i fobii.

www.obywateledosenatu.pl



Z przyjaciółmi z ZPS Stargard Szczeciński



Podczas rozmowy na ulicy w Wilnie



Na dożynkach w Kołbaskowie

Longin Komołowski

Program dla Szczecina i regionu

Zajmując się, w zmieniających się na przestrzeni lat rolach, sprawami publicznymi zawsze uważałem, że podstawową powinnością związkowca i polityka jest szczególna dbałość o tzw. dobro wspólne. To dobro wspólne w konkretnym wymiarze to wszystkie składniki naszego życia społecznego zarówno w sferze gospodarki, kultury, nauki, wychowania, bezpieczeństwa wraz z całą instytucjonalną infrastrukturą i niezbędnym działaniem, a zwłaszcza współdziałaniem ludzi którym społeczeństwo czy to poprzez mandat z wyborów - czy poprzez różne formy mianowania - powierza odpowiedzialność za szeroko rozumianą jakość naszego życia. Ostatnia dekada, której cezurą początkową jest moment upadku Porty Holding to dla gospodarki Szczecina i regionu bardzo trudny okres, okres w którym nastąpiło załamanie zarówno fundamentów, jak i kręgosłupa, na którym opierała się dotychczasowa pozycja regionu i to nie tylko w skali kraju. Skutki tego załamania odczuwaliśmy boleśnie przez lata i odczuwamy do dzisiaj. Z pozycji jaka była mi w danym czasie dana, starałem się uczestniczyć w rozwiązywaniu problemów, jakie powstały w wyniku praktycznej likwidacji w Szczecinie przemysłu stoczniowego a zwłaszcza budowy statków. Istotnym momentem w tym moim działaniu było, w obliczu przesądzonej upadłości Stoczni Szczecińskiej Nowa, zabieganie wraz ze związkami zawodowymi o uchwalenie tzw. ustawy kompensacyjnej zapewniającej stoczniowcom specjalne zasady, zwłaszcza finansowe, rozwiązania umów o pracę. Czas ten zapoczątkował tak-

że współdziałanie wielu osób, które i z racji odpowiedzialności służbowej i z osobistego zainteresowania próbowały sformułować pomysł, który w nowej sytuacji pozwoliłby nakreślić perspektywy rozwojowe Szczecina i regionu w oparciu o istniejący potencjał i możliwości. Pomysł jednocześnie odpowiadający potrzebom czasu i aspiracjom społecznym. Składniki tego pomysłu będącego swoistym programem dla Szczecina rodziły się i rozwijały w różnych miejscach i wśród wielu grup osób. Niemniej oczywiste jest, że realizacja tego, na razie conceptualnego projektu, wymaga współdziałania wielu, wymaga także porozumienia politycznego i wsparcia zewnętrznego zwłaszcza rządowego. W zakresie tego wsparcia, pozyskiwania sojuszników dla naszej regionalnej sprawy tak jak dotychczas tak nadal pragnę działać. Muszę dodać, co zapewne jest oczywiste dla wielu, że uzyskanie tej zewnętrznej, niezbędnej przychylności nie jest ani proste ani oczywiste.

Planowany Program wsparcia dla aglomeracji szczecińskiej, który obejmuje kilka działań opracowanych z inspiracji wielu osób, w pewien sposób wyrażony został już w opracowaniach głównie Urzędu Miasta, Urzędu Marszałkowskiego. Znajdujemy w nim zwłaszcza takie działania jak:

- Poprawa dostępności komunikacyjnej Szczecina z uwzględnieniem m.in. dróg ekspresowych S3, S6 i budowy Zachodniego Obejścia Drogowego Szczecina wraz z przeprawą Police-Święta oraz utrzymania parametrów toru wodnego Szczecin-Świnoujście.

- Stworzenie warunków do utworzenia Centrum Wdrożeniowo-Produkcyjnego Techniki Morskiej w oparciu m.in. o Stocznnię Remontową Gryfia.

- Rozwój małych portów morskich

- Rozwój turystyki

- Stworzenie warunków do poprawy innowacyjności regionu

wodu braku zdolności porozumienia ponad, skądinąd naturalnymi, podziałami politycznymi, zaprzepaścić szansę jaka daje zarysowany wyżej projekt dla naszego miasta i regionu. Uważam także, że w obecnym momencie jest to projekt realny i mający duże szanse realizacji. Tak jak dotychczas gdy jako poseł i ekspert związkowy wielokrotnie i nieustannie zabiegałem o powstanie takiego pomysłu tak i nadal pragnę w oparciu o moje możliwości współuczestniczyć w kontynuowaniu - mam nadzieję w fazie wdrożeniowej - poszczególnych działań planu dla Szczecina, dobrego planu dla Szczecina i regionu. Autorzy tego pomysłu zdają sobie bowiem

sprawę, że istota myślenia o przyszłości regionu zwłaszcza przyszłości gospodarczej i ekonomicznej polega na tworzeniu warunków dla gospodarki opartej na nowych technologiach i wykorzystującej miejscowe uwarunkowania, walory i możliwości. Zadaniem polityków jest aby w takich strategicznych pomysłach było zaangażowanych jak najwięcej osób, aby skutkowały one także w miarę trwałym zatrudnieniem i zabezpieczają region przed, jedną z największych plag społecznych jakim jest bezrobocie i związane z nim zagrożenia. Jako związkowiec, minister pracy, poseł czy wreszcie doradca związku niejednokrotnie mogłem obserwować jak, niszcząca społecznie jest rzeczywistość, w której istnieje niepewność lub brak pracy i jednocześnie nie ma perspektyw na przyszłość. W tym kontekście moja determinacja w obszarze działań nakreślonych w planie dla Szczecina i regionu zyskuje dodatkowy bodziec. Warto na koniec podkreślić, że wśród wielu pomysłów inwestycyjnych w naszym regionie plan dla Szczecina wyróżnia ukierunkowanie na efektywność dochodową inwestycji - to plan na miejsca pracy, na dochód dla tych którzy będą inwestować, ale również dla bardzo wielu, którzy będą pracować oby także przy produkcji statków w Szczecinie. Okres kampanii wyborczej sprzyja składaniu obietnic również tych bez pokrycia. Zapewniam Państwa, że perspektywa mojego dalszego zaangażowania w powodzenie projektów wyżej opisanych nie wynika z wyborczej koniunktury ale z poczucia odpowiedzialności, które zawsze towarzyszyło mi w sprawowaniu wielu powierzonych przez różne społeczności funkcji publicznych. Projekt dla Szczecina jest na razie projektem i zarówno ja jak i autorzy szczegółowych pomysłów są świadomi ogromu pracy i możliwych przeszkód, które należy pokonać, również takich wynikających z dość małoszkowatych uprzedzeń. Żywię jednakże przekonanie, że w wyniku wyborów powstanie polityczny klimat do tego aby dzieło przywracania nadziei w naszym regionie można było kontynuować.

Longin Komołowski



Nadchodząca kadencja parlamentarna będzie kluczowa dla tego projektu a zwłaszcza dla tej jego części, która zakłada reaktywację budowy statków w Szczecinie. Uważam, że nie stać nas na to aby z po-



Police - Krajowy Zjazd Repatriantów



Młodzi też go rozumieją



Z.K. Woźniacki w Klubie Niepełnosprawnych Sportowców START

Ryszard Kwidziński

Szansa dla produkcji statków

Dla Szczecina i całego regionu zachodniopomorskiego, przemysł stoczniowy był kluczową dziedziną gospodarki. Obecnie obserwujemy kryzys, który może zakończyć się ograniczeniem skali działalności lub nawet upadkiem kolejnego przedsiębiorstwa gospodarki morskiej tj. Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Gryfia”. Niezbędne jest więc podjęcie takich działań, które uzdrowią tą stocznice i wpiszą ją również w dalekosiężną strategię rozwoju Szczecina, regionu i gospodarki morskiej. Z oczywistych powodów jest tu konieczna zgodna współpraca wszystkich struktur państwa.

TROCHĘ HISTORII

19 stycznia 2011 r. w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej opublikowano opinię Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego w sprawie „Europejski przemysł stoczniowy w walce z obecnym kryzysem” (2011/C 18/07), w której pkt. 3.3 ma treść: „Omawiając przyczyny i konsekwencje trudnej sytuacji sektora, należy wymienić specyficzne okoliczności takich krajów, jak na przykład Polska czy Rumunia. Dramatyczna sytuacja w Polsce, przejawiająca się zanikiem produkcji w dwóch dużych stocznicach w Gdyni i Szczecinie, jest efektem nałożenia się kilku fatalnych okoliczności, których nie przewidziano kilka lat wcześniej, takich jak zahamowanie procesów naprawy i restrukturyzacji sektora, głównie poprzez polityczne decyzje na przełomie 2002 i 2003 r., oraz niewykorzystanie w latach 2003-2008 dobrej koniunktury na rynku europejskim i światowym.”

Przypomnijmy w skrócie co się wówczas w stoczni w Szczecinie działo.

Na przełomie lat 2001 – 2002, na jednym z prototypowych statków wystąpiły problemy natury technologicznej opanowane jednak już w I kw. 2002 r. Spowodowało to chwilowe wydłużenie cyklu technologicznego co miało wpływ na ograniczenie płynności

finansowej. Jeden z banków, pomimo niewymagalności zobowiązań, zajął Porcie Holding znaczne kwoty pieniędzy sięgające półrocznego wynagrodzenia pracowników stoczni. Spowodowało to ograniczenie wypłat pracowniczych i skutkowało demonstracjami na ulicach Szczecina. Towarzyszył temu lincz medialny Zarządu Porty Holding i całej grupy kapitałowej, organizowany przez SLD-owskich ministrów.

W tym czasie nie występowało zadłużenie Porty Holding wobec budżetu czy ZUS-u. Zobowiązania finansowe występowały w typowej wysokości, lub nawet poniżej przyjętych za normalne w branży stoczniowej na świecie. Niezastawiony majątek trwały miał wartość około 500 mln USD zaś aktywa finansowe około 100 mln USD. Za to zobowiązania państwa wobec stoczni z tytułu wygranej przed Sądem Okręgowym w Warszawie procesu o wyrównanie strat powstałych przez niewypłacenie przez państwo dopłat wyrównawczych do produkcji eksportowej szacowane były na ok. 300 mln PLN, a należności holdingu z tytułu zwrotu podatku VAT regularnie przekraczały 100 mln PLN.

W tej sytuacji pomoc państwa dla stoczni, określona w formie poręczeń na kredyty m.in. w Stanowisku Rządu z 1995 r. i uchwałach Rady Ministrów z marca 2002 r. wydawała się oczywista, tym bardziej, że od drugiej połowy 2002 r. spodziewano się wzrostów na rynku okrętowym (założenia planu na lata 2001 – 2010 opracowanego przez Zarząd przy współpracy z AT Kearney potwierdziły się już na przełomie półrocza 2002r.). Tymczasem rząd sformułował hasło „prywatnemu się nie pomaga”, pomoc uwarunkował darowizną prywatnych akcji na rzecz Skarbu Państwa, zażądając obniżenia kapitału zakładowego Porty Holding do poziomu 12 mln PLN i anulowania uchwały Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy podwyższającej kapitał o

100 mln USD. (pomimo deklaracji inwestorów o chęci jego objęcia).

Aby to zrealizować, publicznie sformułowano kryminalne zarzuty wobec Zarządu Porty Holding SA zaś ówczesny prezes Agencji Rozwoju Przemysłu sformułował tezę „Stocznia dla państwa, holding dla syndyka”.

Przeszkodą w realizacji tych planów mógł być nasz zarząd. Do akcji wkroczyły organy ścigania. Po wyjściu Zarządu z aresztu okazało się, że wszystkie decyzje odnoszące się do procesu likwidacji stoczni przez upadłość są już prawomocne.

Sądy wszystkich instancji potwierdziły niewinność wszystkich członków Zarządu Porty Holding (sygn. akt III K 288/03 i II Aka 142/08), zaś Sąd Najwyższy określił kasacje prokuratury jako „oczywiście bezzasadne” (sygn. akt V KK 22/10)

Sądy w uzasadnieniach wyroków napisały m.in.:

Sąd Okręgowy w Szczecinie: „..., każda z objętych aktem oskarżenia transakcji, przeprowadzona była bądź to zgodnie z określonymi dla danej sytuacji zasadami postępowania, wynikającymi z praktyki czy dostępnej w tym czasie literatury przedmiotu, bądź też z zasadami dobrego gospodarowania. Były to bowiem transakcje, których celem było dobro całego zgrupowania spółek, które w konsekwencji korzystne były również dla wszystkich uczestników transakcji, jako członków grupy.”

W sprawie sygn. akt VIII GC 546/04, Sąd Okręgowy w Szczecinie pisze o roli rządu w przygotowaniu upadłości holdingu: „Nie sposób także nie zauważyć, że raport „Sytuacja w polskim przemyśle stoczniowym (...), przygotowany w lipcu 2002r. dla Rady Ministrów przez Ministerstwo Gospodarki, wskazuje..., iż najlepszym wyjściem z sytuacji będzie stworzenie nowego podmiotu i upadłość Stoczni Szczecińskiej Porty Holding SA ZANIM TĄ DECYZJĘ PODJĄŁ SĄD REJONOWY

[podkreślenie RK]. Można więc zaryzykować stwierdzenie o wystąpieniu niekorzystnych i nieprzewidzianych czynników ze strony administracji rządowej, a więc de facto jednego z akcjonariuszy.”

Kolejna zapaść przemysłu stoczniowego w Szczecinie i regionie jest związana z działalnością Stoczni Szczecińskiej Nowa. Zapaść ta, w połączeniu z obecnym światowym kryzysem branży, wyrobiła w społeczeństwie przeświadczenie, nie bez udziału mediów, że produkcja statków w naszych polskich warunkach a na pewno w Szczecinie, jest głęboko nieopłacalna.

Muszę jednoznacznie stwierdzić, że SSN nie upadła bo produkowała jakoby najdrożej na świecie. Na niską efektywność funkcjonowania i rentowność wpłynęła katastrofalna jakość kontraktowania statków. Z zupełnie niezrozumiałych powodów, kontraktowano je po znacząco zaniżonych cenach. Ceny były niższe o około 30 proc., a w skrajnych przypadkach o 50 proc., od średnich notowań na świecie. Obecne ceny statków, choć już nie rekordowe, są jednak stosunkowo wysokie i jeszcze dzisiaj zapewniają właściwą rentowność stocznicom, w tym europejskim.

Jak wykazała Biała Księga opracowana przez Ministerstwo Skarbu Państwa, Stocznia Szczecińska Nowa w żadnym roku swojego istnienia nie uzyskała zysku i to pomimo udzielenia jej przez Państwo w niedozwolony sposób pomocy publicznej sięgającej 5 miliardów złotych. Licząc pomoc tylko od daty wstąpienia Polski do Unii (01/05/2004) do 31 lipca 2008 r. wyniosła ona wg Urzędu Ochrony Konsumentów i Konkurencji, 2 mld 995 mil złotych. Dodatkowo do znacznej liczby statków stocznia uzyskała od państwa legalną wówczas w Unii, 6% dopłatę do ceny, związaną z dalekowschodnią konkurencją. Pomimo tej pomocy strata na działalności przekroczyła 1,5 miliarda złotych.

Ta skandaliczna sytuacja działa się poza jakąkolwiek kontrolą społeczną i była skrzętnie ukrywana, zaś np. moje wskazania w tym zakresie były przez media przemilczane lub łączono je z moją ówczesną sytuacją procesową.

MYŚLENIE O PRZYSZŁOŚCI

Szansą dla Szczecina i regionu wydaje się być możliwość zagospodarowania terenów postoczniowych. Choć Państwo nigdy nie odzegnało się od możliwości odbudowy przemysłu budowy statków w Szczecinie, to daje się zauważyć głęboką niechęć do działań w tym kierunku. Ta niechęć występuje też u części zwyczajnych podatników zdegradowanych stratami i dopłatami do państwowej Stoczni Szczecińskiej Nowa. Ta postawa jest uzasadniona też zupełnym brakiem wiedzy o przyczynach strat, które wskazałem wyżej.

Próbuje się działań mających aktywować wskazane tereny, popadając czasami wręcz w śmieszność. Dotychczasowe działania państwa w tym zakresie należy ocenić jednoznacznie negatywnie. Działania te obfitują raczej w skandale (katarski inwestor, Kraftport,... czy złomowanie oprzyrządowania koniecznego do budowy statków), niż w realne myślenie w kategoriach biznesu. Pomimo, że wydzierżawiono już prawie 70% posiadanych przez TF Silesia powierzchni nieruchomości - budynków, hal i placów produkcyjnych, to o jakimkolwiek wpływie prowadzonej tam działalności na życie gospodarcze Szczecina nikt nie słyszał ani nie miało to żadnego znaczenia dla zatrudnienia, przychodów czy podatków.

Wszystko wskazuje na to, że państwowi urzędnicy słabo zdają sobie sprawę ze specyfiki postoczniowych aktywów, będących w ich posiadaniu oraz o negatywnym wpływie czasu na ich stan. Punktem odniesienia efektów ich działań powinno być m.in. porównanie do



W Brukseli z M. Jurkiem w obronie stoczni



Bruksela - kolejna tura negocjacji w obronie stoczni



Widok na stocznice od strony Odry

obrotów (rodzących przecież płace, podatki...), które miałyby z tych aktywów Porta Holding gdyby kontynuowała swoją działalność (w cenach statków z 2008 roku roczny obrót tylko stoczni sięgałby 1,5 mld USD) oraz stanu zatrudnienia.

Powyższe kryteria nakazują poważnie przeanalizować możliwość kontynuacji profesjonalnej budowy statków w Szczecinie. - Jakże są zatem szanse na rewitalizację budownictwa okrętowego w Szczecinie? Czy posiadamy strategię uruchomienia rentownej działalności? Czy potrafimy odtworzyć zasoby projektowe i technologiczne? Czy bylibyśmy w stanie zgromadzić fachową załogę do wykonywania specyficznych procesów technologicznych związanych z budową statków?

W każdym pozytywnym rozwiązaniu nie nastąpi to szybko. Mówię oczywiście o produkcji na większą i pełną skalę, związaną z potencjałem technicznym i ludzkim istniejącym jeszcze w Szczecinie a nie o budowie kadłubów czy sekcji, którą można w oparciu o „obcą” dokumentację uruchomić stosunkowo szybko. Taka mini produkcja zresztą w Szczecinie i okolicach, trwa. Przejście z tej formy działalności do budowy statków będzie długotrwałym procesem.

Pytanie czy obecne stoczniowe zasoby intelektualne Szczecina są wystarczające jest bardzo ważne, gdyż tu poniesiono największe straty. Dotyczy to nie tylko projektantów i technologów różnych specjalności ale głównie zaplecza intelektualnego na szczecińskich uczelniach i kadry organizatorów. Wiele osób wyjechało do pracy zagranicę, wielu osiągnęło wiek emerytalny a to co działo się w Szczecinie i stoczni po 2002 r. nie stworzyło niestety pozytywnego wzorca dla młodych. Wierzę jednak, że przy pomocy kolegów z którymi utrzymuję stały kontakt (tylko w stoczniach Korei, Chin, pracuje ich ponad 50-ciu) można tą sytuację poprawić. Wrócą na wezwanie, ale tylko wtedy, gdy przedsięwzięcie będzie pewne a nie w sferze dywagacji politycznych.

KONCEPCJE A PRZYSZŁOŚĆ

Dotychczas pojawiły się w zasadzie tylko dwa poważne projekty, które w swojej zawartości przekroczyły poziom założeń koncepcyjnych. Pierwszym chronologicznie (2004 r.) był projekt dziś znany jako plan Piotrowskiego lub plan rewitalizacji holdingu, zaś drugi to program utworzenia Centrum Inowacyjno-wdrożeniowego przemysłu stoczniowego w Szczecinie w oparciu o Stocznię Remontową Gryfia. Jestem jednym z współautorów obydwu projektów.

Tzw. plan Piotrowskiego opiera się na koncepcji układu sądowego wierzycieli Porty Holding, którzy dysponują dziś za pośrednictwem syndyka, kwotą pół miliarda złotych oraz prowadzonych procesach z Skarbem Państwa związanych z nieprawidłowościami dotyczącymi szeroko rozumianej likwidacji majątku Porty Holding (m.in. sprzedaż spółki ASS za 1 złotówkę na rzecz państwowej Agencji Rozwoju Przemysłu). Wyjściowo, syndyk dysponował jeszcze fizycznie zasadniczym majątkiem stoczni, zaś ówczesny Zarząd Upadłego, do którego też się zaliczałem, posiadał ofertę poważnego inwestora strategicznego dysponującego kontraktami przekraczającymi w horyzoncie 5 lat kwotę 10 mld euro. Dzisiaj majątek stoczni został sprzedany zaś uprawniony do zarządzenia układu sąd, jeszcze go nie otworzył.

W tej sytuacji, obecny Zarząd Porty Holding musi kontynuować swoje działania w celu przywrócenia prawidłowego stanu prawnego prowadzonych spraw, jednak czas ich zakończenia jest trudny do określenia. Tymczasem aktywa postoczniowe ulegają dewastacji, kadra i pracownicy ulegli już znacznemu rozproszeniu. Ten stan rzeczy spowodował opracowanie kolejnej koncepcji rewitalizacji...

Celem tego projektu jest utworzenie w Szczecinie silnego ośrodka przemysłowo – naukowego, ukierunkowanego na innowacyjność w szeroko rozumianym obszarze oceanotechniki, uwzględniającym również potrzeby Inter-oceanometalu, z wykorzystaniem potencjału technicznego i

struktury organizacyjnej Stoczni Gryfia SA, potencjału technicznego majątku zakupionego od zarządcy kompensacyjnego przez TF Silesia, potencjału naukowo – badawczego uczelni Szczecina w tym Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technicznego i Akademii Morskiej w Szczecinie, kadry inżynieryjno – technicznej wywodzącej się z Porta Holding SA i SSN oraz wykwalifikowanych, byłych pracowników szczecińskich stoczni produkcyjnych

PLAN DZIAŁAŃ

Poniżej wskazano tylko zasadnicze kroki realizacji przedsięwzięcia wraz z schematycznym opisem:

Powołanie spółki zarządzającej projektem

WZA Gryfia SA podejmuje uchwałę o podniesieniu kapitału zakładowego Spółki o wielkość równoważną wartości majątku stoczniowego posiadanego przez TF Silesia.

Podniesiony kapitał Gryfia SA obejmuje wniesionym aportem rzeczowym w postaci majątku, o którym wyżej TF Silesia. W efekcie aktywa Towarzystwa pozostają na niezmiennym poziomie, następuje tylko zamiana majątku trwałego na majątek finansowy w postaci akcji Gryfia SA. Stoczni Gryfia zwiększa sumę bilansową po stronie pasywów o wielkość objętego przez Silesię kapitału i po stronie aktywów o wartość wniesionego majątku. Bezgotówkowa dla Gryfia i Towarzystwa Finansowego Silesia operacja kapitałowa (pomijając koszty WZA i rejestracji zmian w kapitale (Statucie) radykalnie zmienia sytuację Gryfia podnosząc jej wiarygodność kredytową. Jest to podstawowy cel doraźny pozwalający Gryfia na aktywizację podstawowej działalności gospodarczej opartej na komercyjnym, niezależnym finansowaniu.

Spółka zarządzająca projektem dokona pełnej analizy sytuacji stoczni i opracuje operacyjny i długofalowy program rozwoju przedsiębiorstwa oparty o:

- Rozwój dotychczasowej działalności Gryfia
- Sukcesywne wznowienie produkcji z wykorzystaniem majątku wniesionego aportem

- Docelową produkcję obiektów i konstrukcji oceanotechnicznych w tym związanych eksploracją dna oceanów, specjalistycznych jednostek pływających a także statków handlowych.

Operacja podniesienia kapitału zakładowego Gryfia poprzez wniesienie aportem rzeczowym majątku po SSN nie zamyka możliwości „konkurencyjnych” scenariuszy wykorzystania tego majątku. Proponowany kierunek w każdym przypadku jest korzystny dla Gryfia. Sprzedaż tego majątku inwestorowi zewnętrznemu, jako alternatywa jego wykorzystania do realizacji programu jest operacją neutralną dla TF Silesia a Gryfia zamienia aktywa w postaci majątku trwałego na gotówkę.

SYTUACJA PROJEKTU

Realizacja projektu powinna być dokonana w ramach porozumienia społecznego z udziałem samorządowych władz lokalnych, właściwych ministerstw i reprezentantów pracowników Gryfia.

Istnieje zgoda lokalnych władz samorządowych województwa zachodniopomorskiego i Miasta Szczecina co do konieczności realizacji projektu w ramach Rządowego Programu wsparcia dla aglomeracji szczecińskiej. Program ten uwzględniałby m.in. poprawę dostępności komunikacyjnej Szczecina i Regionu oraz tworzyłyby warunki do utworzenia Centrum Wdrożeniowo-Produkcyjnego Techniki Morskiej.

Z inicjatywy Pana Posła Longina Komołowskiego odbyły się w Warszawie pierwsze rozmowy dotyczące wspomnianego Programu wsparcia. W spotkaniu u ministra Boniego, oprócz posła Komołowskiego brali udział przedstawiciele lokalnych, szczecińskich i zachodniopomorskich władz samorządowych.

Rozmowy będą kontynuowane ale jak się powszechnie sądzi, dopiero po wyborach parlamentarnych.

Do realizacji projektu konieczne są decyzje władz centralnych, czyli potrzeba jest wola polityczna albo prośbiej, dobra wola...

Mierzyn,
16 września 2011 r.



**Ryszard Kwidziński,
były wiceprezes
Stoczni Szczecińskiej
Porta Holding S.A.,
wykładowca
akademicki:**

Nowa formuła wyborów do Senatu, przejście na okręgi jednomandatowe, stwarza szansę odejścia od dominującego w Polsce modelu partyjniactwa. Wymaga ona jednak od przyszłego senatora znacznie szerszych kompetencji i doświadczenia. Kandydatem o takich cechach jest na pewno Pan Longin Komołowski i dlatego będę na niego głosował. Znam go od początku lat siedemdziesiątych, zawsze kładł nacisk na sprawy społeczne nie zapominając o gospodarce, co wśród polskich polityków jest ewenementem. Pan Komołowski jest emocjonalnie związany ze Szczecinem i Stoczną Szczecińską. Gwarantuje to, że nie zapomni o problemach swoich wyborców co w połączeniu z jego szerokimi kontaktami stwarza m.in. szansę na zbudowanie Paktu pomocowego dla Szczecina i Regionu, który będzie zawierał program odbudowy gospodarki morskiej.



Brama stoczni podczas strajku



Z wicemarszałek Senatu G. Sztark podczas rocznicy Sierpnia '80



Z H. Jarząbkim i R. Kwidzińskim podczas pikniku opozycji

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

Przybliżamy Polaków do Polski



Andżelika Borys, była przewodnicząca Związku Polaków na Białorusi:

Longin Komołowski jest wielkim przyjacielem Polaków na Białorusi, zawsze możemy liczyć na jego pomoc. Angażuje się w nasze sprawy z wielkim zrozumieniem sytuacji i potrzeb polskiej społeczności. Nasza współpraca posiada wszelkie warunki na to, by przynieść dobre owoce dla ludzi.



Frank Spula, prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej:

Longin Komołowski prezes Stowarzyszenia Wspólnota Polska to człowiek, który łączy Polaków od lat rozsianych po całym świecie ze współczesną Polską. Dzisiaj trzeba, aby Polonia z wielu miejsc poznała się nawzajem, aby można było razem poczuć co oznacza wspólnota Polaków i aby kraj ojczysty to odczuł. Longin Komołowski rozumie tę potrzebę.

Jedność: Czym zajmuje się Stowarzyszenie Wspólnota Polska?

Longin Komołowski: Głównym celem naszej organizacji jest inspirowanie, wspomaganie i prowadzenie wszechstronnej współpracy Polonii oraz Polaków z zagranicy z Ojczyzną, w takich dziedzinach jak oświata, nauka, kultura, gospodarka, turystyka i sport. Kolejnym jest propagowanie, wspieranie i prowadzenie nauczania języka polskiego oraz podtrzymywania jego znajomości wśród Polonii i Polaków mieszkających za granicą, a także upowszechnianie w środowiskach polonijnych wiedzy o kulturze polskiej i współczesnych zjawiskach w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym kraju, pogłębianie w Polsce wiedzy o Polonii i emigracji, działania na rzecz polskiego dziedzictwa kulturowego poza granicami kraju, pomoc w zapewnieniu opieki duszpasterskiej w języku polskim, wspieranie dążeń emigracji i środowisk polonijnych do umacniania swych pozycji społeczno-ekonomicznych w krajach osiedlenia oraz obrona praw polskiej mniejszości narodowej.

Na czym polega codzienna działalność Stowarzyszenia?

„Wspólnota Polska” wspiera strukturę związków Polaków na Wschodzie i organizacje polonijne na całym świecie - 565 podmiotów z 54 krajów, pomaga szkołom polonijnym, zespołom artystycznym, redakcjom mediów polonijnych, klubom sportowym, drużynom harcerskim, parafiom oraz świadczy pomoc charytatywną. W Polsce organizuje m.in. szereg projektów edukacyjnych dla młodzieży, wymianę w ramach programu „Szkół Patronackich”, warsztaty metodyczne dla nauczycieli, kursy dla repatriantów. Każdego roku zaprasza na wypoczynek

letni do kraju kilka tysięcy dzieci oraz udziela pomocy stypendialnej młodzieży na naukę w polskich uczelniach wyższych, z której korzysta ok. 200-300 studentów. Od roku 2009 organizujemy, wspólnie z samorządami, akcję pod nazwą Lato z Polską.

Dla organizacji polskich na Wschodzie, działających w trudnych warunkach ekonomicznych, a niekiedy w trudnych warunkach politycznych, Stowarzyszenie przygotowało serię książek pt. „Prawa mniejszości narodowych. Polacy w...”. Aktywnie współpracujemy także z duszpasterstwem polonijnym i polskimi parafiami, wspierając ich pracę oświatową i kulturalną.

Stowarzyszenie przywiązuje szczególną wagę do ochrony polskiego dziedzictwa kulturowego poza granicami kraju, wspierając, nadzorując merytorycznie i realizując poważne prace remontowe i konserwatorskie zabytków polskich lub z Polską związanych, znajdujących się poza granicami kraju. Ostatnio do najważniejszych prac konserwatorskich należały prace w Katedrze Metropolitalnej we Lwowie.

Działania Stowarzyszenia na rzecz upowszechnienia kultury polskiej przybierają różnorodną postać. Staramy się przybliżać dzieła kultury o szczególnie wysokim poziomie artystycznym, m.in. poprzez organizowanie wystaw, wyjazdów twórców, ich udział w konkursach muzycznych, filmowych, itp. Wspieramy zespoły folklorystyczne działające za granicą - wyposażamy w stroje ludowe, nuty i instrumenty, organizujemy kursy choreograficzne oraz wspieramy festiwale i koncerty o tym charakterze.

Budowaniu więzi między Polakami w świecie, informowaniu o działaniach środowisk polonijnych w krajach zamieszkania i przybliżeniu najważniejszych

wydarzeń w kraju służy, wychodzący od 1991 roku, biuletyn „Wspólnota Polska”, który stanowi źródło informacji i przedruków dla prasy polskiej za granicą.

Stowarzyszenie jest także organizatorem zjazdów Polonii i Polaków z zagranicy. Pierwszy taki zjazd odbył się w 1992 roku w Krakowie. Wzięło w nim udział 323 delegatów z 44 krajów. II Zjazd, przygotowany przez Stowarzyszenie i Radę Polonii Świata w 2001 r. odbył się Pułtusku. III Zjazd obradował w budynkach polskiego Sejmu i Senatu w Warszawie we wrześniu 2007 r. Byliśmy także inicjatorami i współorganizatorami wielu zjazdów przedstawicieli polonijnych środowisk dziennikarzy, lekarzy, inżynierów. Obecnie realizuje cyklicznie m.in.: Forum Oświaty Polonijnej dla nauczycieli, Światowy Zlot Młodzieży Polonijnej „Orle Gniazdo” dla liderów organizacji polonijnych, Kongres Polskich Towarzystw Naukowych na Obczyźnie oraz konferencje tematyczne.

Zbiór informacji o środowiskach polonijnych w świecie zawarty jest w powołanym w 1998 roku Polonijnym Banku Danych. W oparciu o zgromadzone tam dane w 2002 r. Stowarzyszenie uruchomiło stronę internetową „Świat Polonii” (www.swp.org.pl), która w ciągu kilku lat przybrała postać miniportalu internetowego cieszącego się dużą popularnością (ponad 2,7 mln wywołań miesięcznie) i będącego największym i najpoważniejszym źródłem wiedzy o Polonii umieszczonym w Internecie.

Jakie projekty obecnie realizuje Stowarzyszenie?

„Czas na Polskę” to projekt skierowany do środowisk polonijnych w Argentynie, Brazylii i Kanadzie polegający przede wszystkim na nauczaniu języka polskiego i przekazywaniu wie-

dzy o kraju. „Lato z Polską” to z kolei pobyty edukacyjne dzieci polskich ze Wschodu. W ciągu dwóch poprzednich lat gościliśmy ponad 6 tys. dzieci. W tym roku zamierzamy przyjąć kolejne 2500 dzieci.

Bardzo poważnym przedsięwzięciem ubiegłego roku było wprowadzenie do sejmiku społecznego projektu ustawy repatriacyjnej, rozpatrywanego obecnie w komisji. W tej chwili przygotowujemy się do organizowanego w Rzymie spotkania Polonii z okazji beatyfikacji Jana Pawła II. Priorytet naszych działań to w tej chwili oświata.

Jakie są największe problemy, z którymi boryka się obecnie Polonia?

Oczywiście jest to uzależnione od kraju, o którym mówimy. I tak na przykład mogą wspomnieć o działaniach władz Litwy zmierzających do osłabienia polskiego szkolnictwa, problemie zwrotu ziemi Polakom na Wileńszczyźnie, pisowni polskich nazwisk i dwujęzycznych tablic w miejscowościach zamieszkałych przez Polaków. Na Białorusi bardzo palącym problemem jest zwalczanie Związku Polaków przez tamtejsze władze oraz inwigilacja i prześladowanie polskich działaczy. W Kazachstanie pozostaje nierozwiązany problem repatriacji. Kraje tzw. „nowej emigracji” to przede wszystkim zapewnienie najmłodszemu pokoleniu dostępu do polskiej oświaty. Jeśli tego nie osiągniemy, dzieci ulegną dość szybkiej asymilacji. Natomiast w Niemczech Polacy nadal nie uzyskali statusu mniejszości narodowej, dostęp dzieci do polskiej oświaty jest bardzo trudny. Z naszego punktu widzenia, nie jest też realizowany traktat polsko-niemiecki w części dotyczącej świadczeń Niemiec na rzecz Polonii.

PŁ



Spotkanie Polonii z Kardynałem J. Glempem



Podczas parady Polonii z burmistrzem Nowego Jorku



Na placu Św. Piotra - beatyfikacja Jana Pawła II

Polski Komitet Paraolimpijski

W sporcie nie ma barier

Jedność: Jak trafił Pan do Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego?

Longin Komołowski: Jako minister pracy, w sposób oczywisty często kontaktowałem się ze środowiskiem osób niepełnosprawnych i działaczami organizującymi sport osób niepełnosprawnych, szczególnie ze Związkiem Start, którego prezesem był wówczas znany działacz sportowy Witold Dłużniak. Wpływ na moją decyzję, aby związać się z tą ideą na stałe, miały także częste rozmowy z samymi sportowcami, szczególnie z Waldkiem Kikolskim, niewidomym maratończykiem, złotym medalistą olimpijskim w Atlancie i Sydney. Te spotkania i rozmowy zwróciły moją uwagę na problemy sportu osób niepełnosprawnych. Okazało się, że był on, i niestety jest w dalszym ciągu niedoceniany, szczególnie w kontekście oddziaływania na środowisko osób niepełnosprawnych. Chodzi przede wszystkim o wzorce dla tych osób, pokazujące im, że będąc niepełnosprawnym, można podjąć trudne wyzwania jakie stawia sport, można stać się znanym w całym świecie sportowcem itp. Uznałem, że należy dążyć do zrównania praw i warunków do uprawiania sportu dla sportowców niepełnosprawnych i zdrowych. I tak się zaczęło. Dzisiaj, po 10 latach mogę stwierdzić, że prawa te są niemal równe. Niestety, w ślad za tym nie idą odpowiednie środki finansowe, choć mam nadzieję, że i to wkrótce się zmieni. Już teraz np. uzyskaliśmy emerytury dla medalistów igrzysk paraolimpijskich, po-

dobnie jak to jest w przypadku mistrzów olimpijskich.

Czym zajmuje się organizacja?

Tak jak powiedziałem wcześniej, działamy przede wszystkim na rzecz wyrównywania praw sportowców zdrowych i niepełnosprawnych. Zdecydowanie największą część naszej działalności to przygotowywanie oraz organizacja wyjazdów naszych sportowców na Igrzyska Paraolimpijskie. Natomiast podczas samych igrzysk, odpowiadamy za sprawy organizacyjne i wspieramy naszą drużynę, w pełnym znaczeniu tego słowa.

Staramy się także promować sport osób niepełnosprawnych, co z jednej strony jest oczywiste, ale z drugiej – konieczne, szczególnie w kontekście pozyskiwania sponsorów, bez których dzisiejszy sport praktycznie nie istnieje, a już na pewno nie możliwe byłoby bez nich dotrzymanie kroku światowej czołówce. Niestety, z przykrością muszę przyznać, że sport paraolimpijski nie cieszy się względami potencjalnych sponsorów, poza chlubnym wyjątkiem firmy Aviva.

Jakimi największymi sukcesami mogą pochwalić się nasi niepełnosprawni sportowcy?

Nasi sportowcy są w światowej czołówce m.in. w lekkiej atletyce, szermierce, czy pływaniu. Dowodem na to są ich doskonale miejsca i duża liczba medali zdobytych na Igrzyskach w Pekinie i Atenach oraz Mistrzostwach Świata w LA w Nowej Zelandii. Najpopularniejsze dyscypliny to LA, pływanie, podnoszenie ciężarów, tenis stołowy i szermierka.

Wśród najlepszych zawodni-

ków koniecznie muszę wymienić: tenisistkę stołową Natalię Partykę, Katarzynę Rogowicz – biegi narciarskie, pływaczki: Katarzynę Pawlik, Asię Mendak oraz szczeciniankę Paulinę Woźniak, lekkoatletów: Renatę Chilewską, Mirka Pycha, Alicję Fiodorow, Tomasza Błatkiewicza, Marcina Lepiatę, a także Justynę Kozdryk w podnoszeniu ciężarów. Polska drużyna paraolimpijska zajmuje obecnie 12. miejsce w klasyfikacji światowej.

Z jakimi problemami boryka się obecnie PKPar?

Przede wszystkim, patrząc globalnie, sport osób niepełnosprawnych to profesjonalny sport wyczynowy, a w tym, jeśli chcemy dorównywać czołówce światowej, potrzebne są pieniądze i jeszcze raz pieniądze. Mamy świetnych zawodników i trenerów, ale to niestety nie wystarczy. Obecnie mamy jednego sponsora – firmę Aviva i staramy się tymi pieniędzmi gospodarować jak najlepiej. Niestety jest to coraz trudniejsze, i ma to też swoje negatywne odbicie w wynikach.

Jak na przestrzeni lat zmienia się nastawienie osób niepełnosprawnych do sportu?

Jeśli chodzi o sport wyczynowy, to ta aktywność zmniejsza się. Ale to jest tendencja, która występuje również wśród zdrowych sportowców. Wynika to przede wszystkim z tego, że w dzisiejszych czasach, osoby niepełnosprawne mogą się realizować na wielu innych płaszczyznach, niekoniecznie poprzez sport, i często wybierają inne obszary aktywności.

Co, Pana zdaniem, daje osobom niepełnosprawnym, wy-

czynowe uprawianie sportu?

Sport zawsze oznacza poprawę zdrowia. Daje możliwość osiągnięcia sukcesu osobistego. Z dodatkowych bonusów mogą wymienić np. stypendia czy świadczenia paraolimpijskie.

Przede wszystkim jednak, ogromną wartością jaką zdobywają osoby niepełnosprawne poprzez sport, jest integracja społeczna, która dla wielu osób w podobnej sytuacji, może być tylko marzeniem.

Jak idą przygotowania do przyszłorocznej paraolimpiady w Londynie?

Przygotowania oczywiście trwają i chciałoby się powiedzieć, że idą pełną parą. Niestety na początku roku pojawiły się problemy z płynnością finansową największych organizacji, w tym START-u. W tej chwili zawodnicy zdobywają tzw. kwalifikacje, czyli odpowiednią ilość punktów aby zakwalifikować się do udziału w igrzyskach paraolimpijskich. Różnie z tym jest, w różnych dyscyplinach. W jednych trzeba zdobyć imienną nominację, w innych zdobywa się pulę miejsc dla danego kraju i dopiero wtedy nasz Komitet przydziela miejsca poszczególnym osobom.

Najważniejsze zadanie, to zapewnienie już od dzisiaj ciągłość przygotowań, aż do samych Igrzysk. Nie może się powtórzyć przerwa na początku przyszłego roku z powodu problemu ze środkami finansowymi. Wtedy z pewnością odnotujemy sukcesy. Te możliwe są przede wszystkim w LA, pływaniu, tenisie stołowym, a także w szermierce i ciężarach.

PŁ



Paulina Woźniak, pływaczka, medalistka paraolimpijska: Pan Longin Komołowski będąc Prezesem Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, jak również Klubu Sportowego Inwalidów „Start” w Szczecinie, jest człowiekiem całkowicie oddanym problemom sportu osób niepełnosprawnych. Wiele czasu poświęca na kontakt z zawodnikami, a na zawodach wspiera nas psychicznie. Propaguje sport niepełnosprawnych w urzędach państwowych oraz samorządowych. Oddając głos na Pana Longina Komołowskiego wyrażam wdzięczność za jego dotychczasową działalność na rzecz niepełnosprawnych sportowców i mam nadzieję, że wesprę w ten sposób jego kandydaturę.



Przemysław Fenrych, publicysta i działacz katolicki

Obserwuję pracę Longina Komołowskiego od końca lat 80-tych: widziałem go jako działacza związkowego "Solidarności" w czasach, gdy wymagało to wiele odwagi, jako posła na Sejm umiającego budować kompromis bez kompromitacji, wicepremiera, prezesa Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". Cenię jego pracę - będą na niego głosował.



Na trybunie podczas Paraolimpiady w Vancouver



Ze sportowcami przed startem



Po zwycięstwie - nagroda

LONGIN KOMOŁOWSKI – wciąż jest tyle do zrobienia...

... tyle książek do przeczytania, tyle płyt do przesłuchania, tyle filmów do obejrzenia, a przede wszystkim, tyle ważnych spraw do załatwienia. Ciągłe ściganie się z czasem – to codzienność.

Longin Komołowski – człowiek Pomorza Zachodniego. Urodzony w Czaplunku, ale od trzynastego roku życia związany ze Szczecinem. Tu jest jego dom, rodzina, przyjaciele. Tu chodził do szkoły, studiował i pracował.

Swoje imię zawdzięcza Longinusowi Podbiępcie z Trylogii Sienkiewicza i ojcu, który upodobał sobie tego dzielnego rycerza. Zamiłowanie do literatury to jedna z kilku pasji Longina Komołowskiego. Uwielbia kino. Myślał nawet o studiach w szkole filmowej.

Posiada ogromną płytotekę, w której znajdziemy jazz, folk, rock a także muzykę poważną. Ale książki, to jego największa „miłość”. Żona dawno pogodziła się z faktem, że powroty do domu są przedłużane przez wizyty w księgarniach. Ze śmiechem wspomina, jak młody Longin kupował książki na raty. Potrafił na nie wydać znaczną część pensji.

Czyta właściwie wszystko, od literatury rosyjskiej, iberoamerykańskiej, po dzieła socjologiczne. Potrafi sięgać po kilka pozycji jednocześnie. „Człowiek w teatrze życia codziennego” Ervinga Goffmana leży obok „Niewidzialnego człowieka” Ralpa Ellisona i „Czewengura” Andrieja Płatonowa.

Kilka minut z książką w ręku i rozmowy z przyjaciółmi z kieliszkiem ulubionego czerwonego wina lub przy starannie zaparzonej ze znanstwem dobrej herbacie to sposób na odciążenie stresu, a ten towarzyszy mu nieustannie. Każ-

dy dzień jest za krótki. Goni twa z miejsca na miejsce, liczne obowiązki, brak czasu nie może usprawiedliwiać odmowy pomocy. Cena jest wysoka – ciągła rozłąka z rodziną. Żona z dziećmi w Szczecinie, a mąż i ojciec, tam gdzie rzucają go obowiązki: w Warszawie, Lublinie, Katowicach, Krynicy... gdzieś w Polsce. Trwa to już ponad 30 lat. W tym czasie dzieci dorosły, urodziły się wnuki, a on wpada do domu na weekendy...

Nie tak miało być, kiedy pobierali się z żoną Zofią. On, student Politechniki Szczecińskiej, był przekonany, że praca w Stoczni Szczecińskiej wypełni jego życie zawodowe. W dużym stopniu tak też się stało. Ze stocznią był związany przez 40 lat. Choć pierwsze pałowanie przeżył w roku 68 przy pomniku Mickiewicza, to dopiero w stoczni poczuł, co to znaczy walka o słuszną sprawę. W stoczni brał udział w czterech strajkach. Najpierw wydarzenia grudniowe 70 roku, potem styczeń 71 roku. Sierpień 1980 był naturalną konsekwencją wydarzeń, podobnie jak praca w podziemnych strukturach Solidarności. Następnie czterodniowy strajk po ogłoszeniu stanu wojennego.. Jeśli doda się do tego wielokrotne zatrzymanie i przesłuchania, to można lepiej zrozumieć upór z jakim Longin Komołowski stara się służyć ojczyźnie. Nie wystarczy wywalczyć wolność, trzeba brać za nią odpowiedzialność. Komołowski nie jest jednak typem bohatera żyjącego prze-



szłością. Jego celem jest kształtowanie przyszłości. Choć jak sam przyznaje, ta praca bywa bardzo trudna, skomplikowa-

na i żmudna. Dzisiaj trzeba budować, rozwiązywać konkretne problemy, szukać konsensusu w gąszczu sprzecznych in-

teresów. To nie jest proste, ale na porzucenie aktywności za wcześnie, bo wciąż jest tyle do zrobienia...



W zaciszu domowym



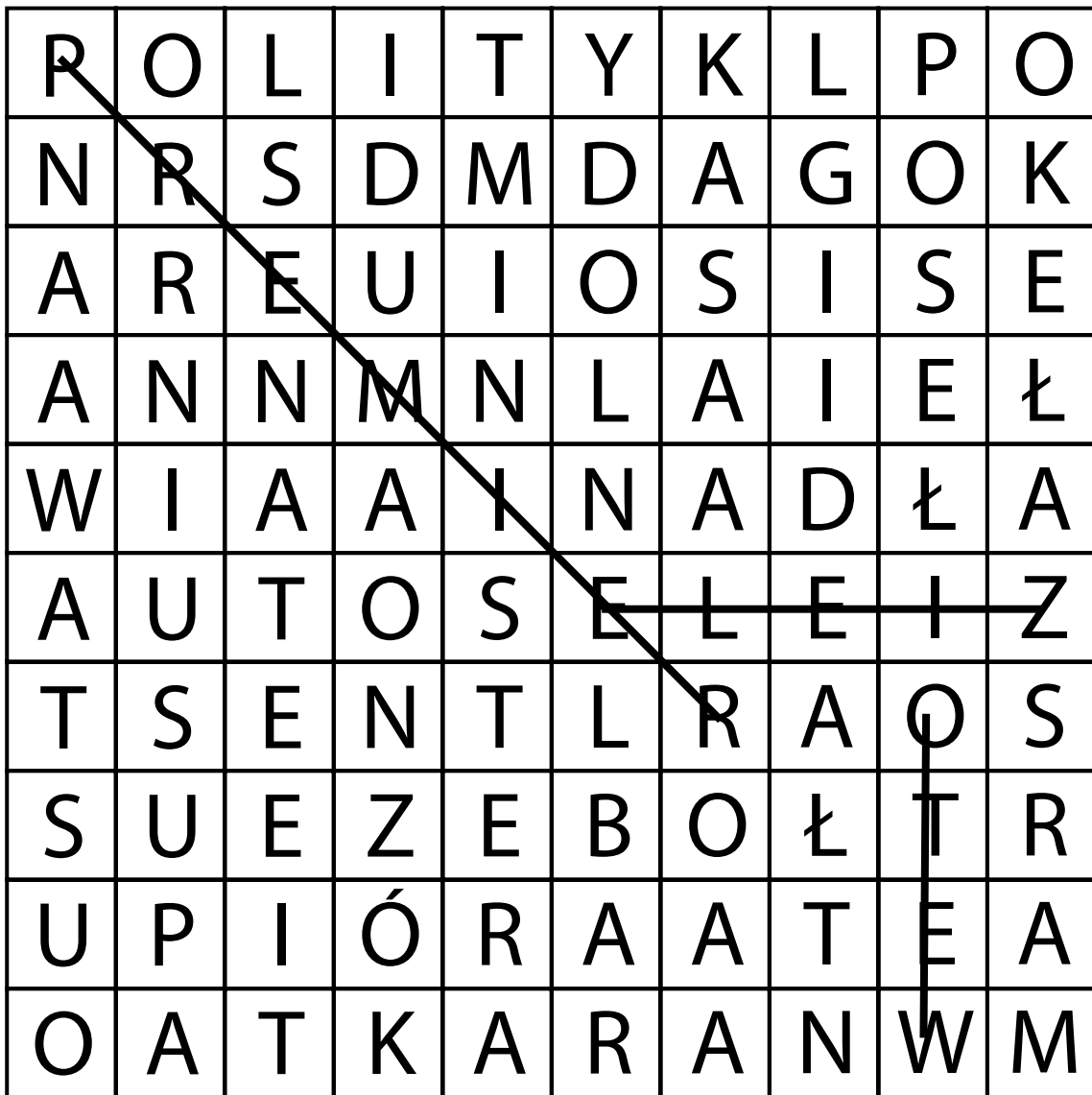
Z rodziną w ogrodzie



Z żoną Zofią

Bywa, że wyborca patrzy na jednego kandydata, rozmawia z drugim, a głosuje na trzeciego.

Wyborcza skreślanka



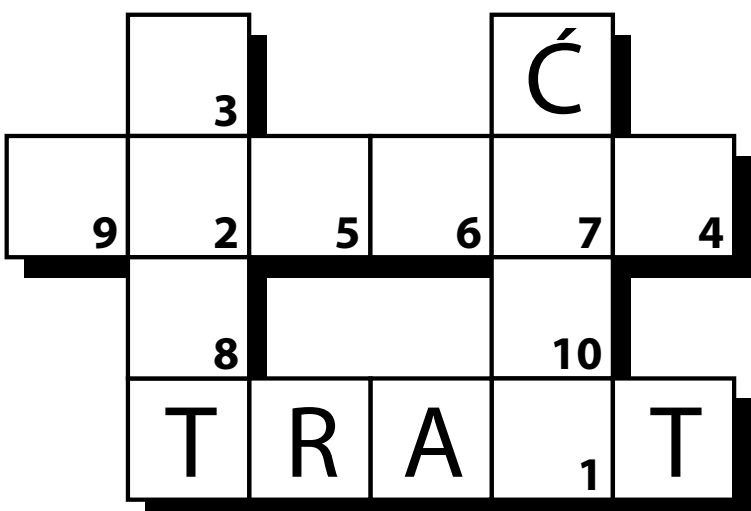
W diagramie należy odszukać i skreślić podane wyrazy.

(przykładowo skreślono słowa PREMIER, ZIELE i WETO) Litery, które pozostaną nie skreślone, czytane kolejno rzędami utworzą rozwiązanie – wskazówkę dla wyborców.

Wyrazy do skreślenia:

UNIA, AMID, LODY, KASA, ERA, DUMA, POLITYK, PREMIER, MINISTER, POSEŁ, MARSZAŁEK, SENAT, USTAWA, AUTO, ZIELE, IDEAŁ, ŁOBEZ, ELBA, WETO, REN, ZEUS, UPIÓR, AKTA.

Jolka z iksem



Określenia podano w przypadkowej kolejności. Dopisane litery uporządkowane od 1 do 10 utworzą nazwisko pewnego kandydata na senatora.

- stopień w harcerstwie,
- droga na przesłach,
- przejezdna, znana droga,
- tam Szczecin ulokował nadjniki TV

Lepiej jest nie odzywać się wcale i wydać się głupim, niż odezwać się i rozwiać wszelkie wątpliwości.

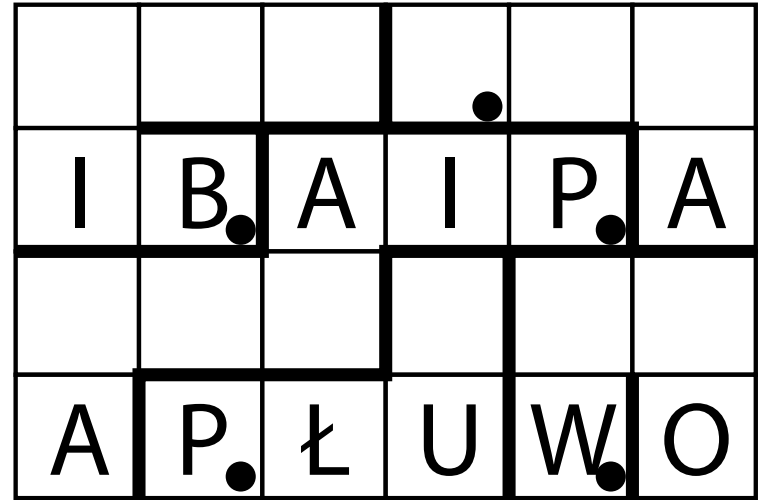
Mark Twain

Za dwadzieścia lat bardziej będziesz żałował tego, czego nie zrobiłeś, niż tego, co zrobiłeś. Więc odwiąż liny, opuść bezpieczną przystań. Złap w żagle pomyślne wiatry. Podróżuj, śnij, odkrywaj.

Mark Twain

Pantropa

ze skandowaniem



Określenia wyrazów podano w przypadkowej kolejności. Wyrazy wpisujemy w pogrubione „korytarze” – początek w polu z kropką. Dopisane litery czytane rzędami utworzą rozwiązanie – okrzyk polecany na wyborczy wiec.

- rolnicze narzędzie z lemieszem,
- w nim ponoć prawda (In veritas),
- imię słynnej Lollobrigidy,
- pieniądz, a nie szeleści,
- pianino z urządzeniem do odtwarzania muzyki z papierowej taśmy.

Ludzie byli dawniej bliżsi sobie. Musieli. Broń nie niosła daleko.

Stanisław Jerzy Lec

Są takie chwile, w których człowiek przytuliłby się nawet do jeża.

Józef Bułatowicz

Cenna wskazówka

Ja będę głosował na tego z wąsami!

A dlaczego?

Jestem przekonany, że on nie potrafi golić...

Szczerłość

Kandydat na radnego podczas spotkania wyborczego powiedział otwarcie – wiem, że radny powinien być prawdomówny, więc wyznaję całą prawdę: w pierwszej kadencji urządziłem siebie, w drugiej moją rodzinę. Gdy mnie wybieriecie na trzecią zajmę się wami...

Rozwiązania należy przesłać do dnia 7 października 2011r. na adres Komitetu Wyborczego Wyborców Longina Komołowskiego: al. Wojska Polskiego 113, 70-483 Szczecin. Wśród nadesłanych rozwiązań rozlosowanych zostanie 10 nagród - niespodzianek.

„Jedność” - ukazuje się od 1980 roku
Adres redakcji: 70-483 Szczecin, al. Wojska Polskiego 113, tel. 91 423 05 68,
e-mail: redakcja@solidarnosc.szczecin.pl

Wydawca: NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego
Publikację numeru specjalnego sfinansowano ze środków finansowych Longina Komołowskiego

PARTIE MAJĄ WSZYSTKO - OBYWATELE SENAT



**Longin
KOMOŁOWSKI**
SENATOR

popierany przez

Unia Prezydentów
OBYWATELE DO SENATU



DLA POROZUMIENIA

KWW LONGINA KOMOŁOWSKIEGO

www.longinkomolowski.pl